Nr. 18. Kraków, dnia 3 maja 1914 r. Rok II.



Redakcya i Administracya: KRAKOW, MAŁY RYNEK I.

Naczelny redaktor: Jakób Bojko.

Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.

Kosztuje rocznie
w Austryi . . . . 4 K
zagranicą . . . . 5 K
Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi co niedzielę.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Stańczykowskie krety ryją nadaremnie!

Z upadku Stapińskiego najbardziej są niezadowoleni najwięksi wrogowie chłopa, konserwatyści. Dla nich odrodzenie się Polskiego Stronnictwa Ludowego, wyrzucenie ze szeregów stronnictwa korupcyonisty i łapownika, było ciosem, którego się nie spodziewali i który ich mocno zabolał. Nie dziwota. Stańczykierya krakowska, kupiwszy sobie Stapińskiego, była już taka zadowolona i taka spokojna o najbliższą przyszłość, o panowanie nad ludem, przynajmniej na lata najbliższe..., aż tu naraz Stapińskiego lud polski od siebie odtrącił i nagle ta siła, jaką w nim konserwatyści widzieli i na której się opierali, znikła. — W jednej chwili ujrzeli konserwatyści, że im się grunt pod nogami usunął. I — zdębieli z przerażenia.

Dzisiaj, w czasach powszechnego i tajnego głosowania, konserwatyści mogli się utrzymywać na widowni politycznej tylko zapomocą intryg i szwindlów. Gdyby nie to, że Stapiński za judaszowe srebrniki odstąpił im szereg chłopskich mandatów do parlamentu, byliby oni dzisiaj w parlamencie znikomą grupką, z którąby się nikt liczyć nie potrzebował. Odsunięcie Stapińskiego precz i pozbawienie go siły, jaką swego czasu istotnie rozporządzał, wytrąciło konserwatystom z ręki najpewniejsze oparcie i usunęło im ziemię z pod nóg. Oni, przyzwyczajeni do tego, że Stapiński za pieniądze wszystko dla nich uczyni, czego zażądają i że oni przez to samo nie potrzebują sobie z całego ludu nic robić, ujrzeli naraz, że ten lud poznał się na zdradzie wodza, odtrącił go od siebie, wszedł na drogę odrodzenia stronnictwa i że już dzisiaj o kupowaniu praw chłopskich nie może być mowy.

To było powodem, że odrodzenie się ludowców powitali konserwatyści z okropną niechęcią. Oni jedni jedyni pomiędzy stronnictwami w naszym kraju nie znaleźli słów na dosadne potępienie Stapińskiego. Potem przez swoje pisma starali się wmówić w społeczeństwo, że Stapiński jest jednak siłą i że z odrodzenia się P. S. L. nie można sobie rokować wielkich nadziei. Już w tem przedstawieniu sprawy tkwiło ukryte pragnienie i nadzieja, że przecie lud polski nie jest jeszcze tak uświadomiony, ażeby zdrajcę i łapownika naprawdę mógł od siebie odtrącić i że może jeszcze Stapiński wróci do władzy, a temsamem podeprze chwiejący się gmach rządów szlacheckich. Zmiarkowali jednak potem, że lud polski uświadomiony nietylko nie idzie za Stapińskim, ale nim gardzi. To ich zaniepokoiło.

Zaczęli więc umizgać się do różnych partyi, ale wszędzie odesłano ich z kwitkiem. Przekonali się, że z nimi jest naprawdę źle, że są oni w społeczeństwie dzisiejszem istotnie tem, czem być powinni: znikomą mniejszością, która, jeżeli dzierżyła władzę, to tylko nieprawnie.

Trzeba było więc szukać takich środków, któreby w jakikolwiek sposób umożliwiły utrzymanie się konserwy przy władzy.

I jesteśmy dzisiaj świadkami tego szukania środków. Widząc, że lud polski, zorganizowany w P. S. L. jest

dla nich, jako ich podnóżek i podpora, straconym, postanowili dążyć do rozbicia go. I do tego celu idą ze zdumiewającą naprawdę odwagą.

Od pewnego czasu pojawiają się w głównym organie konserwatystów krakowskich, w „Czasie", artykuły, podpisywane przez *Veraxa* p. t. „Z ruchu ludowego". W artykułach tych p. Verax napadał z początku na Piastowców, a następnie, widząc, że te napaści oddźwięku w społeczeństwie nie znajdują, zaczął intrygować na stary, wypróbowany, ale w dzisiejszych czasach mocno już zużyty sposób. Wmawia on teraz w czytelników „Czasu" znających wieś z okien dworskiego pałacu, albo z okien wagonu, że w odrodzonem stronnictwie ludowem, idącem pod sztandarem „Piasta", jest „rozłam", że „zmagają się w niem dwa kierunki", że wreszcie "między tymi dwoma kierunkami, umiarkowanym i radykalnym, przyjdzie do otwartego zatargu" przyczem wyraża pobożne życzenie, by ten zatarg jak najprędzej nastąpił.

Śmiech doprawdy zbiera, gdy się widzi, jak stary polityczny wyga, kryjący się pod pseudonimem „Veraxa" w taki niedorzeczny sposób działa przeciwko Piastowcom. Bo widać poza tem aż nadto wyraźnie pragnienie, aby odrodzone P. S. L. rozbiło się i znikło, a temsamem umożliwiło przywrócenie Stapińskiego do władzy. Gdyby jakikolwiek rozłam w naszym obozie istniał, to oczywiście — nie ma dwóch zdań — pożytek miałby tylko Stapiński, no i panowie »Veraxy" i im podobni.

Możemy p. *Veraxa* zapewnić, że w **odrodzonem stronnictwie ludowem niema najmniejszego rozłamu i zatargu.** Trudno mu to będzie zrozumieć, bo p. *Verax* nie pojmuje jeszcze, że w stronnictwie chłopskiem, które zdobyło się na wielki czyn oczyszczenia polityki ludowej z korupcyi i łapownictwa, łączy ludzi idea, a nie jakieś osobiste cele, a tam, gdzie idea jest podstawą działania, wytwarza się zawsze wspólność myśli i dążeń. Niech więc p. *Verax* pozbędzie się nadziei: w naszem stronnictwie niema zatargów, niema rozłamów, a wskutek tego **nie będzie i rozbicia, któreby było tak bardzo na rękę p.** *Veraxowi.* I zamiast pisać o rozbiciu wśród Piastowców niechby p. *Verax* zajął się raczej rozbiciem, które istnieje, ale w jego własnem stronnictwie, bo to rozbicie jest dziś publiczną tajemnicą. Mógłby się p. Verax trzymać zasady: medyku, ulecz sam siebie! P. *Verax* przypomina naprawdę tego biblijnego człowieka, co to widział źdźbło w oku bliźniego, ale belki w swojem oku dopatrzeć się nie mógł.

Wiadomo wszystkim, zajmującym się polityką, że w obozie konserwatystów większość jest przeciwna polityce panów Veraxów i Jaworskich. I to jest zrozumiałe. Przecież wśród konserwatystów są ludzie, którzy umieją odróżnić dobro od zła, którzy korupcyi i łapownictwa nie nazwą idealnymi cnotami politycznych przywódców i którzy Stapińskim taksamo gardzą, jak nim gardzą wszyscy uczciwi ludzie w narodzie. Że ci ludzie w obozie konserwatywnym nie zgadzają się z robotą p. *Veraxa*, która jest zawsze niczem więcej, tylko wodą na młyn Stapińskiego, to rzecz pewna i zrozumiała. Radzilibyśmy więc p. *Veraxowi*, ażeby zamiast zajmować się nami, zajął się raczej samym sobą, bo zaiste może niezadługo przyjść czas, że rozbicie wśród konserwatystów jego samego usunie z politycznej powierzchni.

My w przyszłość idziemy z otwartą przyłbicą, silni ideą odrodzenia stronnictwa i polityki polskiej, silni karnością, jednością i zgodą. I żadna siła nas rozbić nie zdoła! Niech o tem wiedzą wszyscy nasi przyjaciele i wrogowie.

Bracia chłopi rozszerzajcie Piasta.

Z parlamentarnego Klubu P. S. L.

Parlamentarny klub posłów ludowych odbył dnia 23 kwietnia we Wiedniu posiedzenie, na którem omówiono wszystkie najważniejsze sprawy, dotyczące wskazań na najbliższą przyszłość.

Przedewszystkiem więc omówiono obszernie absolutystyczne rządu § 14. Posłowie nasi stwierdzili, że rząd pogwałcił konstytucyę i postanowili bronić jej, do tego bowiem doszło dzisiaj w Austryi, że trzeba bronić konstytucyi.

Następnie omawiano sprawę przedstawicielstwa Polaków w rządzie. To przedstawicielstwo nam się należy, bo kraj nasz jest przecie największym krajem, płaci olbrzymie podatki, ma więc prawo do udziału w rządzie, do gospodarowania. A ponieważ Polskie Stronnictwo ludowe do dziś stanowi w polskiej reprezentacyi politycznej w Wiedniu największą siłę, więc jedno miejsce w rządzie należy się właśnie naszemu stronnictwu.

Wreszcie omówiono najważniejsze żądania, konieczności ludowe, których rząd nie uwzględnia i postanowiono jąć się wszelkich środków, aby rząd zmusić do spełnienia tych konieczności ludowych.

Wyniki obrad ujęto w uchwały, które podano do wiadomości prezydyum Koła polskiego i rządowi. Uchwały te brzmią:

a) „Klub P.S.L. stwierdza, że wydane dotąd przez Rząd **zarządzenia na podstawie § 14 sprzeciwiają się konstytucyi,** obciążając stale i niepomiernie ludność na rzecz koniecznych oraz normalnych potrzeb państwowych, **nie zaspokoiwszy żadnej,** od lat przez Koło polskie, a klub P. S. L. w szczególności, z podnoszonych **konieczności ludowych.** — Żąda zatem **przywrócenia normalnego życia parlamentarnego** przez uruchomienie parlamentu i wzywa Prezydyum Koła do wywarcia na rząd odpowiedniego nacisku, do wzięcia czynnego udziału celem usunięcia przeszkód, tamujących rozwój życia konstytucyjnego.

b) Klub P. S. L. stoi na stanowisku, że w **radzie korony — dotychczasowy stan posiadania Polaków powinien być utrzymany,** że zatem dwie teki powinny być bezzwłocznie definitywnie Polakami obsadzone. O ileby jednak rząd zamierzał posługiwać się nadal § 14, teki te nie mogą być obsadzone parlamentarzystami.

Gdyby jednak komisya parlamentarna Koła polskiego imieniem Koła oświadczyła się za obsadzeniem powyższych tek parlamentarzystami, **klub P. S. L., wobec zmienionych stosunków w kraju i parlamencie, domaga się odpowiedniego udziału w kierujących stanowiskach.**

Klub P. S. L. domaga się również, wobec trudnej sytuacyi gospodarczej w kraju, jak **najrychlej nominacyi marszałka krajowego i zwołania wiosennej sesyi sejmowej.**

c) Klub P. S. L. zaznacza z ubolewaniem, że programowe postulaty Koła polskiego, jak 1) **budowa kanału Wisła-Dniestr** 2) **budowa kolei lokalnych,** tudzież wielokrotnie podnoszone inne **ważne konieczności ludowe — jak dostarczenie środków na regulacye rzek i melioracye, zniżenie podatku domowo-klasowego i czynszowego** dla domów jedno i dwu izbowych, **uregulowanie emigracyi w duchu konstytucyjnym** dla ludu — mimo upływu 3 lat nie zostały zrealizowane, a kraj z powodu braku pracy upada coraz bardziej ekonomicznie, dla tego klub P. S. L. oświadcza, że **jeżeli te programowe postulaty ludowe będą dalej zaniedbywane, będzie zmuszony wyciągnąć odpowiednie konsekwencye.** Nie mniej klub parlamentarny P. S. L. czyni zawisłem **stanowisko swoich członków w delegacyach od poprzedniej zgody rządu na spełnienie powyższych postulatów".**

Jak widzicie, kochani bracia, posłowie nasi pracują uczciwie i szczerze dla dobra narodu i tych, co ich wybrali.

Co będzie z parlamentem?

Wszystkie prawie stronnictwa parlamentarne odbyły w ubiegłym tygodniu we Wiedniu narady w sprawie zwołania parlamentu w maju, aby bodaj uchwalić nowy regulamin i nie dopuścić do tego, by rząd nawet parlamentowi na podstawie § 14 regulamin narzucił, a przedewszystkiem, aby raz położyć kres rządom § 14, który się ludności mocno daje we znaki. Radziły też i stronnictwa polskie, radziła długo komisya parlamentarna Koła polskiego i powzięła uchwałę, która w całej monarchii wywarła wielkie wrażenie.

W uchwale tej bowiem Koło polskie potępiło rządy § 14 i zażądało uruchomienia parlamentu w interesie ludności i państwa, któremu absolutyzm obecny nie dodaje blasku.

W najbliższych dniach odbędzie się konferencya przewodniczących klubów, którzy mają obmyślić środki, aby parlamentowi zapewnić zdolność do pracy, bo rząd zwołać go nie chce, dopóki nie ma pewności, że parlament będzie pracował.

Pojawiły się przypuszczenia, że z tej konferencyi będzie pożytek i nadzieje, że może 8 czerwca parlament będzie się mógł zebrać.

Czy się jednak tak stanie, to rzecz wątpliwa. Czesi bowiem nie chcą zaniechać obstrukcyi, dopóki rząd nie przywróci w Czechach konstytucyi, albo nie rozpisze wyborów do czeskiego sejmu. Na razie rząd o tem nie myśli, bo o tem nie chcą słyszeć Niemcy, ale być może, że nareszcie się na to zdecyduje. Gdyby się zdecydował, gdyby prezesi klubów do tego go zmusili, to może być, że letnia sesya parlamentu by się odbyła.

W przeciwnym razie o zwołaniu parlamentu niema mowy i będziemy mieli dalej rządy § 14.

Dopóki zaś rządzić będzie § 14, dopóty Koło polskie zdecydowało się nie wysyłać swego reprezentanta do gabinetu. W takim rządzie bowiem nie chce brać udziału.

Gwałty rządu na ludności, szukającej zarobku.

Walka z emigracyą, prowadzona przez wiedeński rząd, nie ustaje. Świeżo ogłoszono, że **aresztowano** w sprawach emigracyjnych już 2000 tzw. **agentów emigracyjnych,** ale cyfra ta zdaje się być za nizką, bo niema wsi w Galicyi, gdzieby nie było jakichś na tem tle aresztowań, tak, że śmiało powiedzieć można, że liczba ta wzrośnie niebawem do kilkudziesięciu tysięcy.

I ci wszyscy aresztowani i ogół zdumiony pyta się, **za co te aresztowania**? I gdy się dowiadujemy o szczegółach, to naprawdę zgroza człowieka przejmuje.

Napisał brat bratu list do biura z prośbą o szyfkartę. Zostaje oskarżony jako tajny „agent emigracyjny". Przychodzi chłop na pocztę i powiada, że niepiśmienny, a chciałby do Ameryki. Pani pocztmistrzyni, dobra kobieta, pisze mu więc list do biura okrętowego z prośbą o szyfkartę. Ale, że chłopina nie ukończył jeszcze 36 lat, więc jest „popisowym". Pani pocztmistrzyni zostaje tedy oskarżoną o występek z ustawy wojskowej. Popisowi to wszyscy od 17 — 36 r. życia! Gdy młody chłopiec o kilka dni spóźni się z podróżą, musi pozostać w klatce austryackiej.

Niedawno zdarzył się wypadek, że chłopiec kupił szyfkartę, 5 dni przed ukończeniem 17 roku życia; aliści cosik się guzdrał i chciał wyjechać za tydzień. Dwa dni tedy po ukończeniu 17 roku życia wyjeżdża, ale go policya przytrzymuje i aresztuje, bo jest już popisowym. Agent, który mu szyfkartę sprzedał, ma oczywiście śledztwo i Panu Bogu będzie musiał jeszcze dziękować, gdy nie będzie skazany za występek z ustawy wojskowej.

Nie są to wypadki odosobnione. **Pod pozorem walki z nieupoważnioną emigracyą, rząd wiedeński dziś gwałci prawo, porządek prawny, nawet konstytucyę samą.** Centrala emigracyjna we Wiedniu nakazuje śledzić emigracyjną propagandę, uprawianą w listach i poleca policyi, by się porozumiewała w tym względzie z zarządem poczty tzn. **nakazuje nawet ewentualnie naruszać — tajemnicę listową**! Poleca śledzić, czy agitacya emigracyjna nie odbywa się za pomocą odczytów i obrazów świetlnych **tzn. możliwe naruszanie wolności zgromadzeń!**

A sądy w śledztwach emigracyjnych **okazują naiwność naprawdę humorystyczną,** bo wychodząc z założenia, że wszyscy emigranci zostali do emigracyi uwiedzeni, piszą do wszystkich emigrantów do Ameryki listy takie: „Kto was uwiódł do emigracyi? Pod jakimi pozorami zostaliście uwiedzeni?" Że nędza i bieda ich do emigracyi nakłoniła, to nie wydaje się naszym władzom prawdopodobne.

I na czem się to wszystko skończy?

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Marszałkostwo Galicyi.

Wobec tego, że wszystkie stronnictwa, wchodzące w skład Koła polskiego, zażądały stanowczo obsadzenia stanowiska marszałka, jest zdaje się pewnem, iż już w najbliższych dniach nowy marszałek będzie mianowany. Najpoważniejszym, a nawet jedynym kandydatem na to stanowisko, jest poseł Niezabitowski. Rusini oświadczyli prezydentowi ministrów, że się na tę nominacyę zgodzą.

Rezygnacya metropolity Szeptyckiego.

Politycy ukraińscy podnoszą, że w razie jeśli metropolita Szeptycki zostanie kardynałem, powinien zrezygnować z metropolii lwowskiej i przenieść się na stałe do Rzymu. Ukraińcy, których nienawiść do Polaków w sposób niewytłumaczalny wciąż rośnie, domagają się tego z tych względów, że podobno ks. biskup Sapieha w razie zostania kardynałem ma się na stałe przenieść do Rzymu i tam być rzecznikiem Kościoła polskiego przy Watykanie, Rusini chcą więc mieć tam człowieka, któryby działalność ks. biskupa Sapiehy paraliżował. Politycy ukraińscy mają już nawet upatrzonego kandydata na następcę obecnego metropolity. Ma nim być brat metropolity, hr. Szeptycki, który taksamo jak dzisiejszy metropolita był katolikiem, ale obrządek ten porzucił i przeszedł na grecko-katolicyzm i odbywa dzisiaj nowicyat w jednym z klasztorów, przygotowując się naturalnie do dostojnych urzędów w grecko-katolickim kościele.

O następstwo tronu rosyjskiego.

O najstarszej córce cara krążą w prasie już od dawna wiadomości, że wychodzi za mąż to za tego, to za owego księcia. Mówiono, że stara się o nią jeden ze synów cesarza Wilhelma, a w ostatnich czasach starał się o nią całkiem jawnie syn rumuńskiego następcy tronu. Sądzono, że to małżeństwo przyjdzie nareszcie do skutku, bo wiedziano, że Rosyi chodzi o oderwanie Rumunii od trójprzymierza, a spokrewnienie się obu dworów byłoby do tego celu środkiem najlepszym. Jednakże i to projektowane małżeństwo się rozbiło, a to, jak twierdzą, z tego powodu, że stanęła mu na przeszkodzie nieuregulowana sprawa następstwa tronu w Rosyi. Obecny następca tronu jest chory i ułomny. Lekarze niebardzo wierzą, aby go się dało długo utrzymać przy życiu. Twierdzą nawet, że on wogóle do rządów zdolnym

nie będzie. W takim razie tron objęłaby najstarsza córka cara. Nie jest więc wykluczonem, że Rosya będzie mieć znowu carycę zamiast cara.

Zmiany w rządzie pruskim.

Pruski minister spraw wewnętrznych Dalwitz, jeden z najzaciętszych, z najbardziej polakożerczych hakatystów, mianowany został namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii. Dowodzi to, że rząd niemiecki postanowił prowadzić w tych, przed 40 laty zabranych Francyi, krajach takąsamą politykę, jaką prowadzi wobec Polaków. Następcą Dalwitza został Lobell, również hakatysta, który wyraźnie w dziennikach zaznaczał, że dążeniem Prus musi być wytępienie Polaków i zrobienie z Poznańskiego prowincyi rdzennie niemieckiej. Coprawda, dla Polaków w Poznańskiem jest wszystko jedno, czy jeden albo drugi minister pruski odnosi się do nich życzliwie lub nie, bo wszyscy wiedzą, że rząd pruski, jakikolwiek on jest, dąży brutalnie, bezwzględnie, nie gardząc nawet barbarzyńskimi gwałtami, do jednego jedynego celu, mianowicie do wytępienia Polaków.

Wybory we Francyi.

W ubiegłym tygodniu odbyły się we Francyi wybory do parlamentu. Naogół odbyły się one spokojnie, pod hasłem obrony narodowej. Francuzi bowiem widzą, że ich największym nieprzyjacielem są Niemcy, którzy na nich ciągle dybią i dlatego wszyscy, bez różnicy stronnictw, dążą do tego, by siłę zbrojną Francyi postawić tak wysoko, aby przy ewentualnym porachunku między Francyą a Niemcami mogła spokojnie stawić czoło germańskim barbarzyńcom. Olbrzymia większość posłów oświadcza się za zatrzymaniem trzyletniej służby wojskowej. Dokładnego wyniku wyborów jeszcze niema, bo jeszcze ma się odbyć 250 wyborów ścisłych.

Widmo rewolucyi w Ulsterze.

Jak pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów, w Anglii zanosi się poprostu na wojnę domową. Protestanccy mieszkańcy Ulsteru w Irlandyi nie chcą się w żaden sposób zgodzić na przyznanie Irlandyi samorządu i przygotowują nawet rewolucyę, gdyby rząd chciał ten samorząd wprowadzić. W ubiegłym tygodniu Ulsterczycy sprowadzili mnóstwo broni i amunicyi i zdołali ją wyładować w kilku portach, wywiódłszy w pole władze. Gdyby więc przyszło do ruchawki, to będzie to istotnie prawdziwa wojna domowa.

Załatwienie sprawy Albanii.

Nareszcie mocarstwom udało się ochronić Albanię przed wojną z Grecyą. Na skutek nalegań mocarstw rząd grecki zdecydował się ostatecznie wycofać swoje wojska z północnego Epiru. W ten sposób Albania stała się nareszcie wolną od najezdników.

Wojna Stanów Zjednoczonych z Meksykiem.

Zatarg Stanów Zjednoczonych z Meksykiem doprowadził wreszcie do wojny pomiędzy obu republikami. Jest to wojna dziwna o tyle, że rząd Stanów twierdzi, iż nie prowadzi wojny z narodem meksykańskim, tylko z prezydentem Meksyku, krwawym Huertą, gdy tymczasem w rzeczywistości wojska Stanów zajęły już kilka miast meksykańskich i rozpoczęły formalną wojnę, oczywiście nie z jednym człowiekiem, ale z całym narodem. Najazd Stanów Zjednoczonych miał ten skutek, że powstańcy, którzy walczyli przeciw Huercie, teraz się z nim połączyli i wspólnie występują przeciw Stanom Zjednoczonym. Zanosi się na długą i krwawą wojnę. Meksykańczycy dopuszczają się na ludności amerykańskiej strasznych okrucieństw, co podnieca zapał wojenny w całych Stanach Zjednoczonych. Były prezydent Stanów, słynny Roosevelt, ofiarował rządowi całą brygadę kawaleryi, na której czele stanął on sam. Prasa amerykańska wzywa rząd, ażeby wojnę jak najenergiczniej prowadził. Republiki południo-amerykańskie zaproponowały Stanom i Meksykowi pośrednictwo, na które tak Huerta, jak i rząd Stanów, się zgodzili. Czy to pośrednictwo odniesie jaki skutek i zapobiegnie wojnie, należy wątpić, bo Stany Zjednoczone stawiają warunek, ażeby Huerta zrzekł się prezydentury Meksyku, na co on się nie zgodzi. Zresztą Stany, zdecydowawszy się już na wojnę, będą ją już do końca prowadzić, bo chodzi im o zagarnięcie Meksyku i o przystęp do kanału Panamskiego. W przyszłym numerze napiszemy o tem obszerniej.

SPRAWY POLSKIE.

O naukę religii po polsku. Jak donieśliśmy, w Poznaniu zniesiono naukę religii w języku polskim. Siedmioletnie dzieci polskie, nieumiejące ani słowa po niemiecku, muszą się uczyć katechizmu w zupełnie dla siebie niezrozumiałym języku niemieckim. Polscy członkowie poznańskiej Rady miejskiej — jest ich zaledwie kilku — zażądali onegdaj zniesienia tego zakazu, który jest wprost barbarzyńskim. Pruski inspektor szkolny oświadczył, że do zakazu tego skłoniła władze okoliczność, iż w Poznaniu „nie było ludzi odpowiednich do uczenia dzieci religii po polsku!" Takim łajdackim wykrętem zasłaniał się pruski komisarz szkolny. Rada miejska, chociaż hakatystyczna, przyjęła wniosek Polaków, wzywający magistrat, ażeby się postarał o przywrócenie nauczania religii po polsku.

Skradziony mandat polski. W Świeciu w księstwie Poznańskiem, odbyły się w ubiegłym tygodniu trzecie już z rzędu wybory do parlamentu. Przy pierwszych wyborach zapomocą najdzikszych szykan ludności polskiej usiłowali Prusacy zrobić posłem hakatystę Halema. Sfałszowali więc liczbę głosów i ogłosili, że Halem został wybrany. Parlament niemiecki jednak mandat ten unieważnił. Przy drugich wyborach fałszerstwa się powtórzyły i olbrzymią większość głosów otrzymał znowu ów Halem. Przeciw jego wyborowi Polacy zgłosili protest i onegdaj odbyły się znowu trzecie wybory. Niemcy wytężyli wszystkie siły, chwycili się najgorszych środków fałszerstwa i w ten sposób przeprowadzili wybór Halema, który dostał rzekomo 1000 głosów więcej, niż Sas Jaworski. Ponieważ nadużycia pruskie były aż nadto widoczne, Polacy wnieśli znowu protest przeciw tym wyborom.

Polską krwawicą dorabiają się Niemcy. Według sprawozdania niemieckiej centrali dla robotników zagranicznych rolnictwo i przemysł niemiecki zatrudniają najwięcej robotników pochodzenia polskiego. W ubiegłym roku przybyło do Niemiec 260,000 Polaków z Królestwa Polskiego i z górą 150,000 z Galicyi i Śląska. Widać z tego, że my sami własną pracą przyczyniamy się do wzrostu niemieckiej potęgi po to, ażeby nas Niemcy na każdym kroku tępili i gnębili. Jeżeli czem musi się zająć polskie stronnictwo ludowe i jego posłowie, to przedewszystkiim wymyśleniem środków, ażeby postrzymać emigracyę do Prus, bo to będzie jedyną i najskuteczniejszą obroną przed Niemcami. Tylko w ten sposób możemy skutecznie walczyć z narodem, który sobie za zadanie postawił zmiecenie Polaków z powierzchni ziemi.

Nie wolno mówić po polsku. W Rejowcu w Królestwie Polskiem odbywało się w ubiegłym tygodniu zgromadzenie towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego. Gdy jeden z członków zaczął przemawiać po polsku, przedstawiciel władzy rosyjskiej wstał i zakazał mu mówić, twierdząc, że mówić wolno tylko po rosyjsku. Zaczepiony nie uznał zakazu i mówił po polsku dalej. Będzie miał za to dochodzenie karne.

Jak nasi magnaci zaprzepaszczają polską ziemię. Arystokracya polska, uważająca się za najlepszą cząstkę narodu, pokazała w ostatnich latach dowodnie, że postępuje wprost nie po obywatelsku. Cały szereg majątków w Poznańskiem szlachta polska sprzedała hakatystom, w Galicyi żydom, a w Królestwie i na Ukrainie Moskalom. A jeżeli szlachta sprzedaje ziemię, to wyrządza tem niesłychaną krzywdę całemu narodowi, bo sprzedaje nie kilka ani kilkanaście morgów, ale zwykle tysiące i dziesiątki tysięcy morgów, które nigdy w nasze ręce nie wrócą. Obecnie nadchodzi wiadomość, że hr. Tyszkiewiczowa i panowie Szandurscy, względnie ich spadkobiercy, sprzedali majątek Łohojsk w gubernii mińskiej Moskalom, względnie moskiewskiemu ban-

kowi włościańskiemu, który został utworzony po to, ażeby Polaków na Litwie, w Królestwie i w gubernii chełmskiej wyzuwać ze ziemi. O cześć wam panowie magnaci!...

Co pos. Bernadzikowski myślał w styczniu o Stapińskim.

Na ostatniem posiedzeniu Naczelnej Rady Ludowej P. S. L. w Tarnowie dnia 19 z. m. toczyła się przez blizko 2 gogodziny żarliwa dyskusya, której przedmiotem była osoba posła Bernadzikowskiego. Ścierały się zdania, ścierały poglądy, chodziło przecie nie o byle kogo, ale o jednego z weteranów ludowej sprawy, którego postępowanie zmusiło Radę naczelną do zajęcia się nim. Dyskusya skończyła się, jak wiadomo, uchwaleniem rezolucyi, iż „Rada Naczelna P. S. L. oświadcza, że straciła zaufanie do pos. Bernadzikowskiego". Uchwała zapadła wszystkimi głosami przeciw trzem, a więc większością olbrzymią i to, jak wspomnieliśmy, po 2-godzinnych debatach, a więc po gruntownem rozpatrzeniu sprawy.

Pos. Bernadzikowski, należał do klubu posłów, którzy zdemaskowali zdradę Stapińskiego. Znał szczegóły tej zdrady, znał wszystkie świństwa, do których się zresztą Stapiński sam przyznał, i poszedł z posłami, którzy postanowili P. S. L. odrodzić, a przeciw korupcyoniście Stapińskiemu. Jako mąż zaufania klubu posłów ludowych wszedł do Wydziału krajowego. Naraz w kwietniu zmienił chorągiewkę. Poszedł na tzw. „kongres" Stapińskiego, słuchał, jak Stapiński szkalował i z błotem mieszał posłów Bojkę, Witosa i Średniawskiego, ani słówkiem nie stanął w ich obronie, ani nie napiętnował łajdactw Stapińskiego. Udzielił Stapińskiemu generalnego rozgrzeszenia i stanął otwarcie po stronie tego łapownika i szkodnika.

Wszyscy uczciwie i zdrowo myślący ludzie zdumieli się. Więc chyba — powiadali — Bernadzikowski przekonał się, że Stapiński jest niewinny, jak baranek. Istotnie, tak można było myśleć.

Tymczasem stwierdzić należy, że p. Bernadzikowski nie tylko wiedział i wie o zdradzie i łapownictwie Stapińskiego, ale sam własną ręką napisał, że się sprawkami Stapińskiego brzydzi. Przytaczamy poniżej list, jaki pos. Bernadzikowski wystosował w styczniu b. r. do sekretarza P. S. L. prof. Gabryela Dubiela w Tarnowie:

Lwów, dnia 22 stycznia 1914.

Łaskawy Panie Profesorze!

Dzisiaj otrzymałem zaproszenie na kongres P. S. L. do Tarnowa. Na zgromadzenie to przybędę, o ile mi tylko zdrowie dopisze. *Wątpliwości Wasze co do mojej przynależności partyjnej są zbyteczne.* **Nieuczciwych ludzi nigdy nie popierałem ani nie broniłem, zwłaszcza, gdy się rozchodzi o zdradę oczywistą interesów ludu.** Że się nie wysuwam na czoło agitacyi przeciw korupcyonistom, to rzecz wytłumaczalna ze względu na moje obecne stanowisko i dlatego otrzymałem od kolegów klubowych dyspenzę na takie postępowanie. Termin kongresu jest istotnie krótki, aby na czas załatwić wszystkie czynności przygotowawcze, zwłaszcza w moim powiecie, gdzie przed kongresem chciałbym zwołać posiedzenie komitetu powiatowego, aby odpowiednio nastroić swoich..... i t. d...

Uścisk dłoni łączę *Bernadzikowski.*

Jeżeli p. Bernadzikowski w ten sposób **pisał** i mówił o Stapińskim, a potem poszedł do niego, to nie można się dziwić, że Rada Naczelna P. S. L. musiała stracić do niego zaufanie.

Niech to starczy za odpowiedź na wszystkie kalumnie i oszczerstwa, z powodu uchwały Rady Naczelnej przez organ Stapińskiego i jego zwolenników na nas rzucane. Sądzimy, że to wystarczy zupełnie.

Stapińszczaki.

„Rada naczelna", pochwalająca łapówki, uszczupla się coraz to więcej... Po Niemcu, skazanym za oszustwo na dwa miesiące, przyszedł Szpak, inżynier i domniemany kandydat Stapińskiego z Dąbrowy — skazany na dwa tygodnie aresztu za oszczerstwo; równocześnie donoszą nam, że „reprezentant pocztowców" w sztabie generalnym oberłapownika został usunięty z posady za niewłaściwości w... rachunkach. Jak pójdzie tak dalej, — trzech na miesiąc — to po roku Stapiński odbywać będzie musiał narady na Wiśniczu.

Coraz więcej i gruntowniej przekonywamy się, co to są za ludzie, stojący tuż przy Stapińskim. I są jeszcze **chłopi,** którzy im wierzą, którzy ich popierają — widząc te wszystkie plugastwa!

Jaś Stapiński w „czekoladzie"
czyli jak zaczął, tak kończy.

Powiadają, że czem skorupka za młodu przesiąknie, tem na starość trąci. Zdaje mi się, że to przysłowie na nikim się tak dobitnie nie sprawdziło, jak na Stapińskim.

Posłuchajcie:

Jako młody chłopak Stapiński był zapalczywym socyalistą. Nie myślał on wtedy o chłopach, bo wtedy chciał chłopom ziemię odbierać w myśl socyalistycznych przykazań, że wszelka własność prywatna powinna być zniesiona, (żeby się żydom lepiej działo). Przyjechał on tedy do Ulanowa, ażeby lud na socyalistyczną wiarę nawracać. Jak mu się ta wyprawa powiodła, o tem się można dowiedzieć z aktów ulanowskiego sądu.

Urządził więc Jasio Stapiński w Ulanowie wiec. Mieszczanie, choć biedni i podupadli, wysłuchali przemówienia jego towarzysza dość spokojnie, ale gdy Stapiński zaczął im wyłuszczać socyalistyczne ideały, zmiarkowali, że to jest gadanie nieuczciwe, że socyalizm jest dla Polaka niemożliwy i zaczęli pomrukiwać. Wreszcie, słuchając, jak Stapiński zaczął mówić o odbieraniu własności prywatnej, jeden z nich, Gromadzki, nie wytrzymał i zgasiwszy światło, bo to było wieczorem, krzyknął: A bijcież tych łajdaków, judaszów! I w mig posypały się razy.

Towarzysz Stapińskiego stał pod drzwiami i zaraz uciekł, a Stapiński, stojąc w środku, brał lanie, jak się patrzy. Wreszcie widząc, że to nie przelewki, myrdnął pod stół, raczkami między nogi, wyleciał na rynek, z rynku do przechodniej kamienicy Karpfa, ale nie przeleciał w drugą ulicę, tylko, czując za sobą pogoń, wpadł w tej przechodniej kamienicy do wychodka, a dla większej pewności wskoczył w dziurę i po szyję w — „czekoladę"!

Ci, co go gonili, przelecieli przez przechodnią kamienicę. ale widzą, że go zgubili, wracają więc i szukają — niema Jasia. Zaglądają do wychodka — Jasia niema. Przepadł! Nie było go nigdzie.

Nad ranem dopiero wygramolił się Jaś ze swej fortecy i wyszedł. Był już całkiem bezpieczny, bo wtedy niktby się nie był odważył dotknąć go. Udał się więc do żandarmeryi, poprosił o cebrzyk wody, mydło i ubranie. Żandarmi, na których on na zgromadzeniu okropnie wymyślał, wyprali go, oczyścili i odstawili bezpiecznie za miasto, do którego Jaś

a nawet potem Jan Stapiński już się więcej nigdy nie pokazał.

Tak się skończyła wyprawa Jasia-socyalisty do Ulanowa. Był to początek jego karyery politycznej, a zarazem, zdaje się, znak i przepowiednia, że w świństwach będzie brnął przez całe życie. I brnął w nich, aż dopuścił się zdrady.

Wówczas w Ulanowie oczyszczali go ze świństwa żandarmi, dzisiaj zaś oczyszczają go żydzi, socyaliści i — Styła. Ale świństwo zawsze na nim jest. *R. K.*

Za przykładem mistrza...

Parę słów o pośle Bisie.

Z Niska piszą nam: Jest rzeczą teraz jasną dla nas wszystkich, że z p. Stapińskim trzymają tylko ludzie z sumieniem i rękami podobnie czystymi, jakie ma p. exprezes. Klasycznym przykładem tego jest tutaj nasz szanowny poseł Bis. Widocznie i on święcie wierzy w trafność maxymy, wygłoszonej na „Kongresie" przez byłego posła Styłę: „Głupi byłby Stapiński, gdyby nie brał, gdy dawali". Bis poszedł jeszcze dalej. Uczeń prześcignął mistrza, ponieważ grabi wszystko, chociaż i nie chcą dawać. Wystarczy choćby n. p. podobny fakt:

We wsi Malcach, przysiołku gminy Nisko, zniszczył w maju zeszłego roku pożar kilka zagród włościańskich. Rada gminna uchwaliła dać pogorzelcom (mającym zresztą udziały lasowe) drzewo na wybudowanie, ponieważ rok wyjątkowo mokry pozbawił plonów z pola, a pożar dachu nad głową. Cóż jednak uczynił p. Bis, chłopski poseł i naczelnik gminy Nisko?

Ponieważ sam potrzebował drzewa do swych celów, więc pogorzelcom wydał połowę drzewa, przeznaczonego dla nich, a z resztą poradził sobie w sposób, godny zanotowania: Z dwoma oddanymi sobie radnymi, zastępcą i jeszcze jednym, urządzili sobie licytacyę. Ci licytowali w dość taniej cenie, a p. naczelnik a zarazem poseł, kupował to drzewo dla siebie. Aby zaś im nikt nie bruździł przy tej pracy, sprowadzili sobie do lasu żandarma na strażowanie. W ten sposób drzewo, przeznaczone dla pogorzelców, stało się własnością p. Bisa.

Podobnie rzecz się miała i ze zapomogami, wydanymi dla ludności. San wylał u nas 12 razy i zniszczył doszczętnie plony, ponieważ grunta leżą przeważnie nad Sanem. Przyszły więc po zniżonej cenie mąka, ryż i zboże do siewu. Pan Bis jednak wydawał tylko swoim zausznikom, częstokroć za darmo i to przeważnie bogatszym, a biednym mówił tylko, że „przyszli już za późno". Prawda, że przyszli już „za późno", ale do rozumu, że ludziom z gatunku p. Bisa nie można powierzać tak zaszczytnych stanowisk, jak urząd naczelnika gminy i mandat poselski, ponieważ do tego nie dorośli. W sejmie i parlamencie ani słychu o naszym pośle, a jak gospodarzy w gminie, tośmy już poczuli na swej skórze. On sam już wie doskonale, że jego gwiazda zgasła, dlatego, nim się to urwie, tuczy się ludzką krzywdą, jak borsuk korzonkami.

To tylko podaję na razie do szerszej wiadomości, aby było wiadomo, jakimi ludźmi się p. Stapiński otacza i kto z nim trzyma. Manekiny w pełnem znaczeniu słowa wobec władzy, a wobec chłopów zdziercy bez litości.

Ten radny, co p. Bisowi sprzedawał drzewo z lasu, szykuje się z jesienią zasiąść na tron wójtowski, ponieważ sam czuje, że Bis jest już niemożliwy. Ale jemu możemy dać tylko jedną radę: Wpierw, nim zechce gospodarzyć gminą, niechaj się nauczy gospodarować poczciwie na swoim zagonie. Później podam kilka przykładów na temat p. Bisowej gospodarki; na razie i to wystarczy. A wy bracia chłopi, zwróćcie uwagę na kąkol, rosnący na polu Rady gminnej. Myślę, że przy jesiennych wyborach ani jeden ze zwolenników Bisa i Spki nie wejdzie do Rady gminnej.

Ludowiec z Niska.

Piast kosztuje rocznie 4 K.

Kościół na usługach hakaty!

Stosunki między ludnością polską a katolikami niemieckimi w zaborze pruskim przybierają wręcz wrogi charakter. Zanosi się na jedyną w swoim rodzaju walkę w której, jako nieprzejednane **strony, stają katolicy polscy i katolicy niemieccy.** Do tego już bowiem doprowadził hakatyzm pruski, że **kościół katolicki,** pozostający w ręku dostojników niemieckich, sprofanowany zarazkiem hakatyzmu, **upatrzony został przez hakatystów** pruskich za **bardzo wygodne narzędzie do wynaradawiania Polaków.**

Czasy Windhorsta, gdy katolickie centrum stawało w obronie Polaków przeciw zapędom Bismarka, minęły bezpowrotnie. Teraz centrum ma pretensyę, aby wyręczyło ludność polską w wyborze posłów do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego. O tę sprawę, w której ludność polska żadnych absolutnie ustępstw czynić nie może, rozbił się romans polityczny polsko-niemiecki, a jego miejsce zajęła zaostrzająca się z każdym dniem walka między ludnością polską a centrowcami.

Z natury rzeczy walka ta przenieść się musiała na teren kościelny. I tutaj wytworzył się zwrot, zgoła nawet przez pesymistów z obozu polskiego nieoczekiwany i w najwyższym razie gorszący. Oto **duchowieństwo katolickie niemieckie dało się użyć za narzędzie państwowego hakatyzmu i ze świątyń katolickich uczyniło miejsce walki z Polakami.** Odpędzenie polskich dzieci od ołtarza, odmówienie im komunii, i wprowadzenie policyi w pikilhaubach do kościoła św. Pawła w Moabicie, było czynem tak brudnym, że gruby cień tej brudności, sprzecznej z tendencyą Kościoła, pada na cały katolicki kler pruski, stawiając go pod pręgierzem opinii publicznej całego, nietylko katolickiego, lecz wogóle cywilizowanego świata.

Czy Watykan może wobec tych objawów profanacyi kościoła katolickiego przez brudny hakatyzm zachować się obojętnie?

Przedewszystkiem **obowiązkiem jest polskich dostojników kościelnych poinformować Watykan dokładnie i przedmiotowo o istotnym stanie rzeczy w zaborze pruskim.** Polacy nie obawiają się prawdy, ale mają poważne powody obawiać się nacisku dyplomatycznych sfer niemieckich w Rzymie. I tutaj więc otwiera się doniosła rola dla polskich dostojników katolickiego Kościoła i obowiązek poinformowania Watykanu, że w zaborze pruskim zanosi się, w zakresie kościelnym, na bardzo poważne wypadki, których następstw w tej chwili przewidzieć nie można, jeśli Watykan z władzy swej nie zrobi pełnego użytku i nie ukróci nadużyć duchowieństwa niemieckiego.

„Dziobaty dyabeł" w piotrkowskiem.

To, co się obecnie dzieje w Królestwie Polskiem, a zwłaszcza w okolicach Piotrkowa, przechodzi poprostu granice możliwości. Rozpasał się tam w niesłychany sposób bandytyzm. Bandyci w biały dzień mordują ludzi na ulicach i drogach, wpadają do chat, zabierają pieniądze, zabijają ludzi i dopuszczają się najohydniejszych zbrodni. A władze rosyjskie, które po rewolucyi w roku 1905 same poprostu ten bandytyzm wywołały, ażeby łatwiej stłumić ruch wolnościowy i same nieraz, jak to udowodniono, bandytów popierały, teraz oczywiście nie mogą sobie dać rady. Wysłano w okolice Piotrkowa mnóstwo wojska, piechoty, kozaków i huzarów, sprowadzono psy policyjne, zaprowadzono poniekąd nawet stan oblężenia i to wszystko nic nie pomaga. Raz po razu zdarzają się wypadki bandatyzmu, które mrożą krew w żyłach. Onegdaj trzech bandytów napadło na kilku kupców i zażądało od nich pieniędzy. Wobec oporu bandyci trzech kupców zabili, a ponadto zabili dwóch włościan. I tak prawie codzień.

Najgorszym bandytą jest tam niejaki Daniel Steffer. Ma on na sumieniu cały szereg ohydnych mordów i grabieży, których się dopuszczał razem ze swoją bandą. Ten Steffer wyrósł dzisiaj na jakąś legendarną postać. Wszystko drży przed nim, wszystko się go boi. Wojsko, policya, żandarmerya śledzą za nim od kilku tygodni, rewidują lasy, aresztują mnóstwo osób, ale jego dostać nie zdołano do dziś dnia. Ludność, nazywająca Steffera „dziobatym dyabłem", jest tak sterorzyzowana, że z obawy przed zemstą Daniela, nie zdradziłaby miejsca jego kryjówki, choćby wiedziała.

Ten upiorny „dzióbaty djabeł", Steffer, Niemiec, syn kolonisty ze Stobnicy, rozpoczął swoją karyerę od okradania własnego ojca, właściciela 28-morgowego gospodarstwa, którego niemal zrujnował. Później był koniokradem, a trzeba dodać, że powiat Rawski jest głośnym ze złodziejów koni, ma więc Daniel w tej okolicy wielu sprzymierzyńców. Krótki czas pracował w kamieniołomach, ale pracę porzucił i jął się bandytyzmu. Za rabunek skazano go na trzy lata rot aresztanckich. Za to zaprzysiągł wszystkim świadkom zemstę. W roku ubiegłym z okazyi jubileuszu carskiej rodziny car wydał ukaz, na podstawie którego nie uwolnił wprawdzie niewinnie więżonych więźniów politycznych, ale uwolnił cały szereg najgorszych zbrodniarzy. I Daniel został ułaskawiony. Odzyskawszy wolność, zaczął się mścić. Zgłosił się do ojca, wziął od niego tytułem spadku po siostrze 80 rubli i znikł. Dał znać o sobie zbrodnią. Napadł w Budziszewicach na strażnika, zranił go ciężko, odebrał mu browning, karabin i naboje i w ten sposób zyskał broń.

Potem nastąpił długi szereg potwornych mordów na świadkach z jego procesu ze zemsty i na innych ludziach dla rabunku. Szereg tych mordów rozpoczął niezwykle dziki akt pomsty na woźnicy Nowaku, którego zamordował na drodze w lesie koło Piotrkowa. Steffer, istny potwór w ludzkim ciele, przy trupie i w oczach małego syna zabitego, zbezcześcił 18-letnią jego córkę, razem ze swoim wspólnikiem. Gdy dziewczyna błagała, aby, skoro uczynił z nią co chciał, darował jej życie, łotr zabił ją jako córkę świadka ze sądu.

I odtąd snuje się krwawy sznur zbrodni Steffera, o których niemal codziennie pisma donoszą.

W Sulejowie mieszka żona „dziobatego djabła". Porzucona przez męża kobieta ta chodzi na zarobek do miejscowego tartaku. Ponieważ w styczniu rb. Daniel aresztowany został w jej mieszkaniu z rewolwerem w ręku, przeto zaprzysiągł jej zemstę. Porzucona żona jest obecnie w ciąży i mieszka również z porzuconą przez męża-bandytę niejaką Hartigową.

Sulejów i jego mieszkańcy żyją pod nieustanną trwogą zjawienia się w jego murach krwawego bandyty.

Z obrad delegacyi.

We wtorek dnia 28 bm. zebrały się w Budapeszcie delegacye. Obrady ich będą bardzo ważne z tej przyczyny, że jak zapowiadano, omówioną na nich będzie **sprawa sojuszów monarchii,** na których, jakeśmy się przekonali, monarchia wcale dobrze nie wychodzi, oraz sprawy wewnętrzne, a raczej mówiąc otwarcie, **sprawa** maskowanego **absolutyzmu,** którym rząd hr. Stirka zastąpił konstytucyę. Przejawiło się to odrazu na pierwszem posiedzeniu delegacyi austryackiej, w której jeszcze przed ukonstytuowaniem się pojawił się wniosek, ażeby delegacye odroczyć i zwołać je dopiero wtedy, gdy w Austryi nastaną znowu stosunki konstytucyjne. H. Stirk sprzeciwił się temu wnioskowi, oświadczając, że ubolewa nad obecnymi stosunkami, jednakże winę ich ponosi sam parlament. Podniósł on wreszcie, że **zwoła parlament w lecie tylko wtedy, gdy stronnictwa zapewnią mu zdolność do pracy.** Wniosek o odroczenie delegacyi odrzucono 47 głosami przeciw siedmiu.

Prezydentem delegacyi austryackiej wybrany został **Sylwa Tarouca,** wiceprezydentem zaś prezes koła Polskiego dr. **Leo.** Z naszych posłów wszedł dr. Biały do komisyi wojskowej, hr. Rej do komisyi bośniackiej i petycyjnej.

Jak zwykle, tak i tym razem przedłożono delegacyom **nowe, wielkie żądania na cele wojskowe,** na które zażądano prócz zwyczajnych wydatków, 435 **milionów koron.** Trzeba zaznaczyć, że zwyczajne wydatki na wojsko obliczono na 494 miliony. Wśród delegatów te olbrzymie żądania, zwłaszcza ze strony marynarki, wywołały wielkie poruszenie.

Minister spraw zagranicznych, hr. Berchtold przedłożył delegacyom tak zwaną „czerwoną księgę", to jest wszystkie akta, odnoszące się do polityki zagranicznej monarchii w czasie bałkańskiego przesilenia. Z aktów tych wynika, że Austtro-Węgry postawiły sobie za główne zadanie utworzenie niezawisłej Albanii i rzecz tę przeprowadziły. Najważniejszych jednak rzeczy, jak zwykle, w księdze tej wcale niema tak, że przedłożenie jej delegacyom przypomina przysłowie o musztardzie po obiedzie.

We środę przyjął delegatów w zastępstwie cesarza następca tronu, arcyksiąże Franciszek Ferdynand i wygłosił mowę **tronową,** w której podniósł, że żądania zarządu wojskowego są utrzymane w granicach normalnych, bo wobec szybkiego postępu w rozwoju flot wszystkich mocarstw, żądanie większych sum na cel rozwoju marynarki wojskowej stało się koniecznem.

Po przyjęciu następca tronu rozmawiał z członkami delegacyi. Dłuższy czas rozmawiał z prezydentem Krakowa, dr. Leo, który zaprosił następcę tronu, ażeby wraz z żoną przybył na dłuższy czas do Krakowa. Następca tronu zaproszenie to przyjął z wielkiem zadowoleniem.

Choroba cesarza.

Sędziwy monarcha jest jeszcze dalej chory. Przez kilka dni w stanie jego zdrowia nastąpiło wprawdzie polepszenie jednakże dni ostatnie przyniosły znowu wiadomości, że stan zdrowia cesarza nie jest najlepszy. Cesarz nocami sypiać nie może, gdyż męczy go kaszel i flegma, jak wiadomo bowiem, cierpi on na katar oskrzeli. Gdyby nie sędziwy wiek monarchy możnaby łatwo usunąć niedomagania przez zastosowanie środków na wykształcenie flegmy. Środków tych jednak ze względu na bądźcobądź z powodu wieku osłabione serce lekarze nie zastosowują.

Pomimo choroby cesarz przyjmuje dostojników różnych na audyencyach i pilnie załatwia sprawy państwowe. Nie pojechał tylko do Budapesztu na otwarcie delegacyi, bo na to już lekarze żadną miarą zgodzićby sie mogli.

Jak i co jada cesarz.

Oto pytanie, które teraz najbardziej interesuje Wiedeńczyków. Tymczasem z okazyi choroby cesarza codzienne jego obiady i kolacye, zawsze bardzo starannie przygowywane, doznały bardzo małych tylko zmian. O pół do 5-tej rano podają cesarzowi, który — jak wiadomo — wstaje o czwartej, śniadanie, składające się z lekkiej herbaty z pieczywem i masłem. Przyrządzanie tego śniadania jest zadaniem nadwornego cukiernika. O12-tej jest drugie śniadanie: jakaś posilna zupa i mięso z dwoma rodzajami jarzyn. Po popołudniu o g. 5-ej zasiada cesarz do obiadu, który z reguły składa się z 7 dań, deseru i owoców. W ostatnich dniach wykreślono z jadłospisu wszystkie potrawy ciężkie. Przed udaniem na spoczynek jedynym posiłkiem cesarza jest szklanka kwaśnego lub słodkiego mleka.

Obecnie z powodu choroby cesarza głównym jego pokarmem jest zupa hiszpańska, przyrządzona według recepty dyrektora ekonomatu dworskiego Prleckiego. W celu jej sporządzenia gotuje się przez 24 godzin 5 kg. mięsa, jedna gęś, jedna kura, uzyskuje się z tego ćwierć litra ekstraktu rosołowego, który cesarz w ciągu dnia spożywa.

PRZEGLĄD ILUSTROWANY.

W rocznicę Konstytucyi 3-go Maja.

„Witaj Majowa Jutrzenko!“ Gwiazdo wolności, swobód, braterstwa! Wzeszłaś Rzeczypospolitej Polskiej na ciemnem tle dziejów upadku, zwiastując słońce, które już zorzę przed wschodem rozniecało...



Twórcy Konstytucyi: Ksiądz Hugo Kołłątaj.



Król Stanisław August Poniatowski.

Wesołą „jutrzenką“, według pieśni, zapowiedzią lepszego jutra była nasza na wieki sławna Konstytucya Majowa, jedna z najpierwszych w Europie, a w dziesiątki lat wyprzedzająca nadanie praw w innych wielkich, kulturalnych państwach. Po czasach saskich, po czasach najgorszego upadku politycznego i moralnego, w których obcy nam krwią i pochodzeniem królowie, zasiadający na tronie w Warszawie, zawierali tajne, zdradzieckie umowy z sąsiadami o rozbiór Polski, w których szlachta rozpasała się w złem, gniła w rozpuście, ciemnocie i zdziczeniu obyczajów, jedząc wesoło i popuszczając pasa, nadeszło owo pamiętne odrodzenie państwa i narodu, rodzące się z mnogich czynów naprawy, z Konstytucyi 3-go Maja, której rocznicę dziś obchodzi cały naród.



Zaprzysiężenie Konstytucyi przez króla Stanisława Augusta.

Ks. Stanisław Konarski, żyjący i działający jeszcze za Sasów, dal odrodzeniu początek. Wielki to był człowiek, odwagi pełen i godnie zasłużył sobie na medal, jakim go ostatni król polski obdarzył: „Temu, który odważył się być mądrym“.

Wsławił się on i zasłużył na wdzięczność dwoma czynami: zreformowaniem części szkół zakonnych (pijarskich) i założeniem w czterotomowem dziele: „O skutecznym rad sposobie“ fundamentów pod przebudowę polskiej myśli politycznej, zepsutej wówczas pod wpływem zgniłej szlachetczyzny.

Śladami Konarskiego poszli w następnem, ostatniem za Polski Niepodległej pokoleniu: Ks. Stanisław Staszic, jeden z najgorętszych patryotów polskich po wszystkie czasy, ks. Hugo Kołłątaj, najrozumniejszy, jakiego Rzeczpospolita kiedy miała, polski mąż stanu, Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, Adam Naruszewicz, nie wyłączając samego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który dobremi ożywiony był chęciami, a tylko ducha miał małego. Przeszli oni wszyscy do dziejów, jako reformatorzy Rzeczypospolitej.

Wznieśli się oni gorącym umysłem ponad szlacheckie bagno moralne i polityczne, a widząc grożącą zagładę, zabrali się do ogromnego dzieła: odrodzenia narodu i przekształcenia ustroju państwowego. Gorące w nich musiały bić serca, pobudki musiały być jak najszlachetniejsze, ożywione „świętą

miłością kochanej ojczyzny", skoro dopięli, czego zamierzyli, w przeciągu jednego pokolenia ludzkiego.

Zaczęli od podstaw. Narodowi dali oświatę i szkoły wzorowe, polskie, postępowe, uczące już nie samej łaciny i głupich dociekań scholastycznych, ale życia, przedmiotów praktycznych, języka ojczystego, znajomości dziejów polskich, miłości ojczyzny. Dla kierowania szkołami i sprawami oświaty uchwalono za ich wpływem w 1773 r. na tym samym sejmie, który zgodził się na bezczeszczący rozbiór, stworzyć Komisyę Edukacyjną. A było to pierwsze ministeryum oświaty nietylko w Europie, ale na całym świecie!

Wielcy reformatorowie nasi, wychowując w tak zacnych naukach młode pokolenie, równocześnie licznemi dziełami i pismami przekształcali polską myśl społeczną i polityczną, przygotowując ją do podjęcia reform i naprawy złych stosunków. Tak Staszyc w „Przestrogach dla Polski", jak Kołłątaj w „Do Stanisława Małachowskiego listach kilku" wytykali błędy szlacheckie i państwowe, a wskazywali drogi do naprawy i wołali o nią. Między innemi sprawami kładli oni główny nacisk na przemianę Polski z Rzeczypospolitej na państwo monarchiczno-dynastyczne, bo król w Polsce żadnej prawie nie posiadał władzy, a ciągłe elekcye demoralizowały szlachtę w najwyższym stopniu; powiększenie wojska najmniej do 60 tysięcy ludzi dla ochrony granic Polski; ekonomiczne podniesienie państwa, przez wznoszenie zakładów przemysłowych, regulacyę rzek, wykorzystywanie skarbów ziemnych; dopuszczenie do współrządów w Rzeczypospolitej mieszczaństwa; ulżenie losu chłopu, uwolnienie go od poddaństwa.

Interesuje nas przedewszystkiem stosunek reformatorów naszych do chłopa. Oto, co czytamy w dziełach Staszyca: „Pięć części narodu naszego staje mi przed oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedne wpół nago chodzą, drugie skórą, albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, znędzniałe... Chłop — ostatniej wzgardy nazwisko mają. Tych żywnością jest chleb z śrotu... samo zielsko, napojem — woda i wódka; tych pomieszczeniem są lochy, czyli trochę nad ziemię wyniesione szałase... W tej smrodu i dymu ciemnicy gospodarz na zgniłym spoczywa barłogu; obok niego śpi naga, a mała dziatwa, na tem samem legowisku, na którem krowa z cielęciem i świnia z prosiętami leży... Dobrzy Polacy! Oto rozkosz tej części ludzi, od której



Twórcy Konstytucyi: Ignacy Potocki, jeden z przywódców stronnictwa patryotów.

los waszej Rzeczypospolitej zawisł! Oto człowiek, który nas żywi!... Upamiętajcie się (szlachta!) Oddajcie człowieka Bogu! Oddajcie człowiekowi prawo: „Niechaj rośnie i mnoży się!" Widzę straszne nieszczęście nad głowami waszemi. A gdy kocham Polskę, a gdy zapomnieć nie mogę, że rodziłem się Polakiem, jakby ten kraj uratować, myślę ustawicznie!"

Hugo Kołłątaj zaś na jednem miejscu tak woła pięknie za ludem: „Wy, matki wolnych Polaków (szlachty!)... Nędza uciśnionego ludu stawia się przed waszemi oczami! Ratujcie ją, nakłońcie do litości i sprawiedliwości serca prawodawców! Niech jak najrychlej zmażą tę wstydliwą hańbę w prawach naszych (czyli zniosą poddaństwo, uwłaszczą chłopa)! niech przyczynią jak najwięcej obywatelów, a tem samem równie i obrońców nieszczęśliwej ojczyzny..." Gdzieindziej zaś powiada: „Rolnik, stawszy się w tej ziemi człowiekiem wolnym, nazwałby ją dopiero ojczyzną".

To są najmędrsze i najszlachetniejsze słowa reformatorów naszych przed 150 laty wygłoszone, a domagające się zniesienia poddaństwa chłopa i nadania mu ziemi na własność. Tak orę-



Na zgliszczach spalonych Zembrzyc, na drugi dzień po pożarze. (Do artykułu na str. 10)



Hr. Berchtold i San Giuliano.

dowali za chłopem w Polsce sami prawodawcy, gdy w Niemczech n. p. nie długo przedtem jeden z władców chłopów za pieniądze do Ameryki sprzedawał!

Czas do reform dojrzewał! W Warszawie trzy lata radził już pod osłoną bagnetów rosyjskich Sejm Wielki, społeczeństwo samo wołało do niego o ratunek. Najmędrsi patryoci z ks. Kołłątajem na czele zabrali się do ułożenia praw, które Polsce stać się miały zbawieniem. W ustawach tych zamknięto wszystkie żądania, wyrazone w dziełach Staszica i Kołłątaja. Kiedy wreszcie w dniu 3-go Maja 1791 r. wśród wielkich uroczystości Sejm nową konstytucyę przyjął, a król ją zaprzysiągł, radości w całej Polsce nie było końca. Cieszyli się mieszczanie, którzy zyskali równe szlachcie prawa, i chłopi, których prawo brało odtąd w opiekę, i wszyscy obywatele, że Polska będzie znowu silnem państwem!

Niestety, zdrada i przemoc za daleko już były w Rzeczypospolitej zapuściły korzenie. Konstytucya 3-go Maja nie weszła w życie, bo zniszczyła ją Konfederacya Targowicka w związku z Rosyą. Nie zdołał jej obronić Kościuszko ani przy pomocy chłopów pod Racławicami, Szczekocinami i Maciejowicami, ani przy pomocy mieszczan pod Warszawą.

Słońce wolności, rozrostu, rozkwitu nad Rzeczpospolitą nie wzeszło; „czerep szlachecki", jak dawną Polskę nazwał poeta Słowacki, w potopach rozbiorowych całkiem zatonął. Ale ostał się naród, który, oparłszy dążności porozbiorowe na zasadach Konstytucyi Majowej, żyje, rośnie w siły i wie, że koronę Piastów i Jagiellonów musi napowrót odzyskać! *Bełko.*

Ludzie, którzy prowadzą politykę Austryi i Włoch.

Wzajemna obawa i lęk Włochów przed Austryą i Austryi przed Włochami w sprawie równowagi na morzu Adryatyckiem sprawiły, że oba te państwa postanowiły już przed laty na wypadek rozpadnięcia się Turcyi utworzyć niezawisłe księstwo albańskie. Turcya się rozpadła, a wtedy ministrowie spraw zagranicznych w Austryi i we Włoszech, hr. Berchtold i San Guliano, zażądali od Europy utworzenie Albanii. Omało z tego powodu nie przyszło do wojny ogólnej europejskiej, ale ostatecznie wojny uniknięto, a Albania powstała. Hr. Berchtold i San Giuliano powili to państewko, które dziś jeszcze sprawia im obu dość dużo kłopotów. Kiedy przed dwoma tygodniami odbyły się w Abacyi narady obu tych dyplomatów, głównym przedmiotem narad była właśnie Albania. Ponieważ zaś utworzenie tej Albanii odbiło się bardzo dotkliwie na naszym kraju, nie od rzeczy więc będzie podać wam, kochani Czytelnicy fotografię obu tych dyplomatów, którzy Albańczykom darowali wolność i niezawisłość. Na załączonym obok obrazku widzicie hr. Berchtolda siedzącego we fotelu, a obok na kanapie San Giuliana i hrabinę Berchtoldową. Fotografię tę zdjęto podczas pobytu obu ministrów w Abacyi.

Po pożarze w Zembrzycach.

Wielki pożar, który w połowie prawie zniszczył wieś Zembrzyce, o czem pisaliśmy w poprzednim numerze, odbił się żywem echem w całym kraju, obudzając powszechny żal i współczucie dla pogorzelców. Cesarz udzielił pogorzelcom ze swej prywatnej szkatuły zapomogę w kwocie 6.000. Rząd jak słychać, również poczynił kroki, aby ludności przyjść z wydatną pomocą. Czy ta pomoc jednak będzie na tyle wydatną, aby otarła wszystkie łzy bezdomnych dzisiaj biedaków zembrzyckich?

Stwierdzono już dzisiaj, że gdyby w Zembrzycach była jakakolwiek straż pożarna, jakątaką zaopatrzona sikawką, to byłoby się dało uratować znaczną część domów. Jednak niestety, straży tam takiej nie było. Niechże to straszne nieszczęście, jakie spadło na Zembrzyce, nakłoni tych, co jeszcze nie zdają sobie sprawy ze znaczenia straży pożarnych, aby je jak najprędzej we wszystkich wsiach pozakładali.

Na załączonym obok obrazku podajemy fotografię, zdjętą na zgliszczach w spalonych Zembrzycach.

Jak mieszkają albańscy chłopi?

Podaliśmy wam już, kochani czytelnicy, szereg obrazków z Albanii, ale dziś dopiero możemy wam podać to, co was najbardziej może obchodzić, mianowicie, jak też mieszkają



Tak wyglądają domy albańskich chłopów.

albańscy chłopi, bo wiadomo, że po mieszkaniu poznaje się poniekąd kulturę narodu. Przyjrzyjcie się załączonemu obrazkowi. Anibyście nie zgadli, co on przedstawia. Jakaś lepianka

jakieś coś dziwne, niewiadomo, do czego podobne. A to jest właśnie nie co innego, tylko dom albańskiego chłopa. Możecie z tego nabrać przekonania, jaka to nędza panuje w tej Albanii i jak nizko stoją Albańczycy. Tylko musicie pamiętać, że oniby mogli stać wyżej znacznie, bo przecie dzisiaj opiekują się nimi wszyscy, a że nie stoją lepiej, to tylko ich wina Albańczyk bowiem to zawsze skończony leń, ktorego jedynem zajęciem jest bitka i kradzież. Jak się z tych Albańczyków utworzy państwo, to naprawdę jest zagadką.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Nowe roboty melioracyjne.

Ministerstwo rolnictwa poleciło sekcyi Samborskiej rozpocząć w roku bieżącym następujące zabudowania potoków górskich:

1. Zabudowanie potoku Płazianki w powiecie Chrzanowskim kosztem 42.000 k., z czego kraj i państwo pokrywa po 16.800 k., a powiat Chrzanowski 8. 400 k.
2. Uzupełnienie zabudowań potoków w dorzeczu Skawy w powiecie Myślenickim. Koszta obliczono na 82.000 K.
3. Zabudowanie potoku Ostry w powiecie Ropczyckim (koszta wynoszą 98.800 K.).
4. Zabudowanie potoków w Posadzie olchowskiej i sanockiej pod Sanokiem (koszta 173.126 K.)
5. Uzupełnienie zabudowania potoku Krzemionki w powiatach Samborskim i Starosamborskim (koszta 173.126)

Zabudowanie potoku Płazianki ma być wykończone w r. 1914, roboty zaś przy innych zabudowaniach mają być prowadzone na razie na rachunek datku krajowego.

Równocześnie upoważniło ministerstwo rolnictwa Wydział krajowy do rozpoczęcia następujących robót melioracyjnych, które w myśl uchwalonych przez Sejm projektów ustaw mają być wykonane pod zarządem Wydziału Krajowego:

1. **Obwałowania rzeki Dunajca w dolinie Zakliczyńskiej** w powiatach Brzeskim i Tarnowskim. Roboty mają być wykonane w 18 latach kosztem 2,700.000 K.
2. **kanału ulgi od Wojnicza do Kisieliny** w powiatach Tarnowskim i Brzeskim, kosztem 273.000 K. Roboty mają być wykonane w trzech latach.
3. **regulacyi potoku Wontok w Tarnowie** kosztem 570.600 K. Roboty mają być wykonane w 5 latach.
4. **regulacyi rzeki Worony** w powiatach Stanisławowskim i Tłumackim kosztem 5,400.000 K. Roboty mają być wykonane w 18 latach.
5. **regulacyi potoków Bobrówki i Lichawki** w powiecie Kamioneckim kosztem 950.000 K. Roboty mają być wykonane w 10 latach.

Roboty przy powyższych pięciu przedsiębiorstwach mają być podjęte również na rachunek datku krajowego, ponieważ państwowy fundusz melioracyjny, którego roczna dotacya wynosi 8 milionów koron, został wyczerpany, a nowela kanałowa, podwyższająca roczną dotacyę tego funduszu o 4 miliony koron, nie została przez Radę państwa uchwaloną.

Prezydyum Koła Polskiego zażądało jednak 20 marca 1914 od prezydenta gabinetu udzielenia zaliczki na pokrycie datku państwa z innych środków, zwłaszcza, że Minister rolnictwa p. Zenker postarał się o udzielenie takiej zaliczki dla Czech w kwocie 4 milionów koron.

Zalesianie nieużytków.

Rada powiatowa w Wieliczce rozesłała w ubiegłym miesiącu do zwierzchności gminnych w swoim okręgu okólnik, który ze względu na ważność sprawy, jakiej dotyczy, przytaczamy poniżej:

Zalesianie nieużytków jest ogromnie dla rolnictwa ważne. Przez to, że wody deszczowe nie zatrzymują się na liściach drzew i na trawach leśnych, wyrządzają powodzie tak wielkie szkody. **Zniszczenie pracy rolnika z powodu ulewnych deszczów i powodzi** widzimy co rok i bolejemy nad tem wszyscy. A przecież

MARYA KONOPNICKA.

TRZECI MAJ.

Na warszawskim rynku
Chorągwie się chwieją,
Zajaśniała wiosna,
Majową nadzieją!
    Zajaśniała wiosna,
    Nad ojczystym łanem,
    Dziś się w służbie dla Ojczyzny
    Chłop porównał z panem.

Na warszawskim rynku,
Tam muzyki grają,
Stanowi kmiecemu
Bracia prawo dają.
    Nadają mu prawo,
    By bronił tej ziemi,
    Razem z cnymi rycerzami,
    Jak z braćmi starszymi.

Na warszawskim rynku,
Tam naród zebrany,
Idą karmazyny,
Idą i mieszczany.
    Pan Andrzej Zamojski
    Idzie z kmieciem w parze,
    A z czeladzią tą cechową
    Idą dygnitarze.

Radzili na sejmie,
Całe cztery lata,
Uradzili, że się
Naród w jedno zbrata.
    Czas ci, Polsko, zgoić
    Twoje ciężkie blizny!
    — Wszyscy dzisiaj równi sobie
    W obliczu ojczyzny.

Na warszawskim rynku,
Biją wszystkie dzwony,
Wolnych synów Polsce,
Przybyły miliony.
    Idą do katedry,
    Do świętego Jana,
    Złoto przy kapocie,
    Przy delii — sukmana!

O ty dniu radosny,
O ty trzeci Maju,
Zapachniałeś kwieciem
W całym polskim kraju.
    Zapachniałeś kwieciem
    Najsłodszej wonności:
    — Miłością Ojczyzny,
    I bratniej jedności.

jest możność pomocy i da się zaradzić złemu przez zalesienie nieużytków, wydm piaszczystych i urwistych brzegów rzek bardzo nieznacznym kosztem, bo pomoc rządowa na ten cel jest bardzo wydatna. Zalesienie odbywa się po myśli ustawy z 15. VI. 1904 dz. u. kr. Nr. 94 i rozporządzenia wykonawczego c. k. Namiestnictwa z dnia 23. VIII. 1909 dz. u. kr. Nr. 17 na koszt c. k. gal. funduszu zalesień ochronnych. Oto **w sąsiednim powiecie krakowskim** skorzystała ludność z pomocy rządu i kraju i **zalesianie nieużytków postępuje tam raźno.** W robotach tych, rozpoczętych jeszcze w roku zeszłym, a prowadzonych dotąd bez przerwy z wielkim trudem i nakładem, okazały interesowane gminy prawdziwe zrozumienie swego dobra, bo w miarę swoich sił użyczają Kierownictwu zalesień wydatnej pomocy już to przez bezpłatną zwózkę potrzebnych materyałów, już to przez dostarczenie po cenach niewygórowanych sił roboczych.

Wydział pow. krakowski podnosi to we wszystkich gminach z należnem uznaniem, z naciskiem jednak zaznaczyć mu wypada, że gmina Kryspinów, a przedewszystkiem jej naczelnik gminy, p. Jan Korzeniak, okazał się w tym kierunku najbardziej pilnym i gorliwym. Chcąc tedy, aby ta działalność naczelnika gminy spotkała się z należytem publicznem uznaniem i przez tosamo stawała się zachęcającym przykładem dla innych naczelników gmin, postanowiło Galicyjskie Towarzystwo leśne na wniosek swego delegata Wincentego Wobra, c. k. Radcy leśnictwa, jako kierownika zalesień ochronnych, udzielić p. Janowi Korzeniakowi premii w dwóch dukatach w złocie.

Takie nagrody honorowe mogą być przyznane wójtom, którzy dla publicznego dobra trochę dobrej woli i pracy poświęcą.

Na razie chodzi o to, by panowie wójcia zawiadomili Wydział pow. o takich nieużytkach, któreby można zalesić. Zawiadomienie o tem prześle następnie Wydział powiatowy do c. k. Inspekcyi leśnej w Krakowie, która na własny koszt zarządzi zbadanie stanu rzeczy na miejscu.

KRONIKA.

Do „starego ludowca" p. Milana w Besku.

P. Milan! Zapytujemy pana, co to za ludowiec z Beska sprzedał okręg sanocki w czasie wyborów za pieniądze hr. Potockiemu? Chodzą wieści, że ludowiec ten bronił się tem, że nie wiedział, co bierze, że myślał, iż to są „niepotrzebne" „listy wyborcze" — a gdy spostrzegł, że to są pieniądze... zapomniał oddać hrabiemu. Pono też ten ludowiec skarżył o oszczerstwo w tej sprawie kogoś, ale przegrał z kretesem...

Mówią ludzie u nas w Sanockiem, że „ludowiec" ten broni teraz oberłapownika Stapińskiego i jest jego ambasadorem napowrót... Widzi pan, panie Milan; lud cały krzyknął: „precz z korrupcyą! precz z łapownictwem!" — a jacyś starzy łapownicy zlękli się, skóra na nich ścierpła i... zaczynają go bronić rękami, nogami. Ej — panie Milan! jakich to my „starzy" dożyliśmy czasów! *Młody ludowiec z Jaćmierza.*

Ma teraz łapówkę w gotówce. P. Stapiński, który za sprzedanie praw chłopskich dostał od rządu 80.000 koron, zakupił sobie za te pieniądze współwłasność „Ill. Kuryera codziennego". Jak nam donosi redaktor i wydawca tego pisma, p. Maryan Dąbrowski, dnia 27 zm. rozwiązał on umowę z p. Stapińskim i pozbył się go ze spółki. Stapiński zgarnął więc pieniążki do kieszeni i ma teraz łapówkę w gotówce. Będzie za nią robił wybory. Pamiętajcie bracia, że za gadzinowe pieniądze, za wasze prawa zaprzedane, Stapiński teraz po ws ach się rozbija.

Odkrycia na Wawelu. W ubiegłym tygodniu w izbach parterowych zachodniego skrzydła zamku wawelskiego przy robotach restauracyjnych w głębokości $\frac{1}{4}$ metra znaleziono 5 szkieletów ludzkich, a mianowicie w jednym rogu szkielet mężczyzny, kobiety i dziecka, w drugim zaś kobiety i dziecka. Szkielet mężczyzny złożony był w skrzyni, czy też trumnie, a położenie trumny wskazywało na to, że nad nią wzniesiono mur gotycki. Ciekawe to odkrycie świadczy o średniowiecznym przesądzie, na podstawie którego wznoszono mury nad zwłokami.

Ofiarność polskich robotników. Wieści o nędzy galicyjskich robotników sezonowych znalazły echo wśród kolonii polskiej w Buenos Aires w Argentynie. Redakcya tamtejszego tygodnika *Echo polskie* przysłała na ręce Polskiego Towarzystwa emigracyjnego w Krakowie 372 K. 20 h. na zapomogi dla głodnych robotników. Polskie Towarzystwo emigracyjne do ofiarowanej kwoty dodało własnych 200 K. i łączną sumę 572 K. 20 h. wręczyło krakowskiej dyrekcyi policyi na zakupno artykułów spożywczych dla pozbawionych pracy robotników.

Fałszywe 5 koronówki. Podczas robót regulacyjnych na brzegach Wisły w Dębnikach robotnicy znaleźli garnek z 20 sztukami pięciokoronowemi. W przypuszczeniu, iż odnaleźli skarb, rozdzielili pieniądze między siebie i udali się do pobliskiej karczmy na piwo. Tu jednak szynkarz przy zapłacie rozpoznał, że są to fałszywe monety i dał o tem znać policyi. Dochodzenie stwierdziło, że pieniądze te zakopał znany fałszerz monety Pajdos z Krowodrzy, który ubiegłej zimy został przez sąd skazany za fałszerstwo.

Zabity przez samochód. Koło Skawiny zaszedł w ubiegłą sobotę tragiczny wypadek — pod kołami samochodu zginął 8-letni chłopczyna, Jan Łata. Malec uwiesił się na tyle wozu, jadącego drogą. Naraz za tym wozem nadjechał samochód, którego szofer dawał kilkakrotnie głośne znaki trąbką. Chłopczyna zląkł się i zeskoczył z wozu, ale skoczył właśnie pod koła wymijającego wóz samochodu i poniósł śmierć na miejscu. Świadkowie wypadku twierdzą, że szofer nie ponosi żadnej winy.

Samobójstwo żołnierza na warcie. Piątkowej nocy odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu na korytarzu gmachu kraj. Dyrekcyi skarbu we Lwowie, stojący tam na straży Antoni Fedorowicz, żołnierz z 10 kompanii 19 pułku piechoty obrony krajowej. Strzał skierowany w prawą skroń, sprowadził natychmiastową śmierć, kula wyszła lewą stroną i utkwiła w ścianie. Powodem samobójstwa było silne zdenerwowanie.

Krwawy początek poboru wojskowego. Tegoroczny asenterunek zaznaczył się już w Samborze krwawą awanturą, wynikłą ze zgubnego zwyczaju upijania się poborowych. Mianowicie dnia 22 b. m. w karczmie Ichela Karpa na t. zw. „ amach" na końcu przedmieścia Zawidówki powstała zrazu kłótnia, a potem bójka, między kilku pijanymi rekrutami ze wsi Babiny a rekrutem Wasylem Hnatyszakiem, również z Babiny, który tamtym nie chciał „fundować". Podczas bójki Hnatyszak, broniąc się, ciężko zranił nożem w głowę rekruta Iwana Kuzbyta. Rannego odwieziono do szpitala.

Szkarlatyna w Tarnowie. W ubiegłym tygodniu zamknięto w Tarnowie wszystkie szkoły ludowe, wydziałowe i średnie, męskie i żeńskie, na 14 dni z powodu wzmagającej się szkarlatyny.

Właściciel dóbr szpiegiem. W Sadogórze na Bukowinie aresztowano w ubiegłym tygodniu właściciela dóbr Milcocha i jego żonę pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Znaleziono u nich dowody szpiegostwa.

Macoch umierający. Osławiony Macoch, odsiadujący karę w więzieniu w Piotrkowie, jest ciężko chory. Całe jego ciało pokryte jest otwartymi ranami. Zbrodniarz, któremu życie zbrzydło okropnie, rozmyślnie się głodzi. Twierdzą, że niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Wolał śmierć, niż służbę w piechocie. Osobliwy powód samobójstwa wyszukał sobie w Berlinie pomocnik handlowy 21-letni Wilhelm Rauch. Jako ochotnik chciał wstąpić do służby wojskowej w marynarce, ale lekarz wojskowy uznał, że ze względu na stan zdrowia może służyć jedynie w piechocie. Na to oświadczył

młodzieniec, że woli śmierć niż służbę w piechocie i odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Dobry żart. W jednem z miast niemieckich zakochał się młody wojskowy w pewnej panience, która mu odpłaciła wzajemnością, ale martwiła się bardzo, że jej ubóstwiany nie posiada wąsów. Przedsiębiorczy młodzian sprowadził sobie za 5 marek „niezawodny środek“ na porost wąsów i smarował pilnie próżne miejsce pod nosem. Do maści dodano przepis użycia, na którym pod gwarancyą zapewniano, że po spotrzebowaniu całej puszki ukażą się wąsy. I obietnica spełniła się rzeczywiście. Na dnie puszki znalazł rozczarowany kochanek sztuczne wąsy, jakie nabyć można u każdego fryzyera za 10 fenigów.

Baty pruskie. Prezydent ministrów pru kich i jednocześnie kanclerz Rzeszy niemieckiej, Bethman Hollweg, zwany w Berlinie „filozofem z Hohenfinów“ (nazwa dóbr kanclerza), wydał rozporządzenie w sprawie kar, jakie mają być stosowane wobec murzyńskich żołnierzy, należących do niemieckich wojsk kolonialnych w Afryce, zwanych „Schutztruppen“. Na podstawie tego rozporządzenia murzyni-żołnierze mogą być karani śmiercią przez powieszenie, oraz karą chłosty. Skazanemu na karę chłosty nie przysługuje żadne prawo protestu. Każdy oficer, od komendanta — aż do najmłodszego porucznika, a nawet każdy podoficer ma prawo skazania żołnierza-murzyna na baty. Oficerowie skazywać mogą na dwie porcye po 25 batów dzień po dzień, podoficerowie zaś na jedną porcyę 25 batów. Tak wygląda pruska „kultura“, jaką niosą do Afryki.

Ilu Polaków służy przy wojsku? Londyńsko-polskie biuro prasowe obliczyło ilość Polaków, służących w wojskach trzech państw.

Cyfra jest ogromna — **219 tysięcy** w czasie pokoju, a **na wypadek wojny 593 tysiące.** Jest to armia większa od armii angielskiej, hiszpańskiej, szwedzkiej i t. d.

Te liczby rozdzielają się w następujący sposób na poszczególne państwa:

W czasie pokoju: w Rosyi 120.000, w Austryi 59.000, w Niemczech 40.000. W czasie wojny: w Rosyi 400.000, w Austryi 82.000, w Niemczech 111.000.

Ważne odkrycie. Wiadomo, iż jedną z najniebezpieczniejszych chorób koni jest nosacizna, choroba zaraźliwa, groźna nietylko dla koni, ale i dla ludzi. Nosacizna, jak dotąd, jest chorobą nieuczalną, a konie, dotknięte nią, podlegają ustawowemu zniszczeniu.

Obecnie nadeszła wiadomość, którą podaje „Weterynarz Gospodarski" we Włocławku, iż J. A. Noniewicz w Moskwie, wynalazł sposób przygotowania surowicy przeciw tej chorobie. Surowica ta nietylko zapobiega zarażeniu się nosacizną, lecz także mają leczyć skutecznie. Stosowanie polega na wstrzykiwaniu wspomnianej surowicy bezpośrednio albo w krew, albo w mięśnie, lub pod skórę i zależnie od tego stosuje się ilość dawki, a mianowicie: przy zastrzykiwaniu podskórnem należy brać dawkę dwa razy większą niż przy zastrzykiwaniu w mięśnie, a 3 razy większą niż w żyły. Bliższych informacyj o stosowaniu surowicy udziela redakcya „Weterynarza Gospodarskiego" we Włocławku.

Strzelanina w teatrze. W stolicy Rumunii, w Bukareszcie, wystawiono w ubiegłym tygodniu w teatrze sztukę p. t.: „Belzebub“, w której wykpiwano rozmaitych polityków ze stronnictwa konserwatywno-demokratycznego. Już z samego początku przedstawienia demokraci konserwatywni, którzy zjawili się licznie w teatrze, wyprawiali hałasy piekielne i rzucali na scenę kamieniami i zgniłemi jajami. Gdy aktorzy mimo to grali dalej, wpadli awanturnicy na scenę i pobili artystów. Na widowni padło kilka strzałów. Zniszczono zupełnie urządzenie na scenie. Policya przybyła za późno.

Kosztowny zegarek. Muzeum angielskie w Londynie otrzymało od swego protektora, milionera londyńskiego, Soicey, zegar, będący jedynem w swoim rodzaju arcydziełem techniki. Zegar ten, którego wysokość wynosi dwanaście stóp, wskazuje na ośmiu cyferblatach godzinę ośmiu stolic europejskich; zawiera on przytem barometr i kalendarz, regulowany automatycznie. Zegar był zbudowany w roku 1851 na wystawę i stał się wówczas własnością obecnego ofiarodawcy. Czasomierz ten jest oceniony na dwadzieścia pięć tysięcy koron.

Krwawy strejk. W kopalniach znanego miliardera Rockefellera w Kolorado w Ameryce powtarzają się ustawicznie strejki i krwawe walki, których przyczyną jest wyzyskiwanie robotników. Onegdaj przyszło tam znowu do rozruchów robotniczych tak, że musiano wysłać wojsko. Żołnierze postępowali ze strejkującymi z całą bezwzględnością. Wiele kobiet i dzieci zostało rozstrzelanych.

Zołnierze mają pracować. Poseł na kongres Stanów Zjednoczonych, Bailey wniósł projekt prawa, proponujący, aby oficerowie i żołnierze w armii, gdy są na stopie pokojowej, zajmowali się jakąś pracą fizyczną, a nie spędzali czasu na próżniactwie, które tylko deprymująco działa na nich, rozleniwia i przytępia umysł. Bailey w swoim bilu żąda, aby oficerowie i żołnierze byli używani do budowania rządowych kolei, tam na rzekach, aby karczowali lasy, budowali szosy, osuszali bagniska drenowaniem, pogłębiali rzeki itp. prace publiczne wykonywali. Bil swój motywuje tem, że praca będzie dla żołnierzy najlepszem lekarstwem na nudy i melancholię, a między oficerami powstrzyma nieraz orgie, jakich się niektórzy dopuszczają, nie mając nic do roboty.

Odpowiedzi Redakcyi.

WP. *Michał Tworek.* Artykuł doskonały. Zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

WP. *Józef Czech w Przeczycy.* Bardzo dziękujemy. Artykuł świetny. Zamieścimy w przyszłym numerze.

WP. *Stanisław Balos w Grzechyni.* Wiersz bardzo ładny. Zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

WP. *B. Łącki W Tarnobrzegu.* Dziękujemy. Zamieścimy.

WP. *Wojciech Stachoń w Zyrakowie.* Z nadesłanych nam uwag skorzystamy później. Sprawę pożyczek przedstawiliśmy naszym posłom.

WP. *Jan Szczęch w Chmielniku.* Zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

WP. *Potrzebski i ks. Szczerbowski w Monasterzyskach.* Zamieścimy później. Ważność sprawy w całości uznajemy.

WP. *St. Szaruga.* Zamieścimy w jednym z następnych numerów.

WP. *Okowa Jan w Moderówce.* Wiersz naprawdę ładny. W tym numerze zamieściliśmy jednak podniosły wiersz Konopnickiej. Na drugi rok w odpowiedniej chwili zamieścimy Pański. Sądzimy, że Pan się na to zgodzi.

WP. *J. K. w Siedliskach.* Zamieścimy w przyszłym numerze.

W sprawie korespondencyi z Tymowy, zamieszczonej w 16 numerze „Piasta“. Niektórzy korespondenci, piszący do redakcyi, nie zdają sobie widocznie sprawy z tego, że źle służą stronnictwu i gazetce, do której pisują, jeżeli piszą nieprawdę, jeżeli dają się unieść osobistym żalem lub gniewem i wyładowują je w drukowanem słowie. Redakcya nie ma możności stwierdzania wszystkiego, co kore pondenci jej nadsyłają i musi liczyć na dobrą wolę korespondentów. Jest rzeczą niesłychanie przykrą, gdy się na tej dobrej woli zawiedzie. A, niestety, takie wypadki się zdarzają.

I my padliśmy ofiarą liczenia na dobrą wiarę korespondentów. Zamieściliśmy w nrze 16 „Piasta“ korespondencyę z Tymowy, atakującą ostro tamtejszego proboszcza ks. Borowieckiego i prof. Gawrona, podającą fakty, które ze stanowiska czysto etycznego należałoby istotnie surowo napiętnować. Tymczasem — okazało się, że te fakty były — kłamstwem. Mimowoli więc wyrządziliśmy ks. Borowieckiemu i p. Gawronowi krzywdę, którą dzisiaj stwierdzeniem tego chcemy naprawić i dać skrzywdzonym zadośćuczynienie.

Przy tej sposobności zwracamy się do wszystkich Szanownych korespondentów z usilną prośbą, by w interesie zarówno swoim, jak pisma i stronnictwa, podawali zawsze fakty i tylko fakty, za które mogą przyjąć, jako ludzie uczciwi, odpowiedzialność. My kłamstwem i oszczerstwami wojować nie chcemy. Zostawiamy

to Stapińskiemu i innym, chcemy iść drogą prostą i uczciwą, bo tylko na tej drodze możemy dojść do zwycięstwa, do lepszej przyszłości.

Pamiętaj, bracie!

Tylko **oświata** wyzwolić może z biedy każdego z nas z osobna, i wszystkim nam Polakom tylko oświata dać może i da oswobodzenie z niewoli. Dla wolności narodu oświata jest tak potrzebna, jak powietrze, słońce i woda dla życia ludzkiego.

Nad podniesieniem oświaty wśród ludu polskiego od lat przeszło dwudziestu niezmordowanie pracuje Towarzystwo Szkoły Ludowej. Prowadzi ono i swoim kosztem utrzymuje przeszło 500 rozmaitych szkół i kursów, a w tych szkołach i na tych kursach uczy się **bezpłatnie przeszło** 27 **tysięcy dzieci ludu polskiego i dorosłych,** którzy bez pomocy Towarzystwa nie mieliby ani wychowania, ani nauki polskiej; prowadzi około 50 burs, ochronek i uczelń, w których blizko 2500 biednych dzieci i młodzieży ma naukę i wychowanie z całkowitem utrzymaniem za darmo lub prawie za darmo; wybudowało i utrzymuje **około 70 domów ludowych,** gdzie się odbywają odczyty i pogadanki o sprawach, każdego Polaka obchodzących, nadto obchody uroczystości narodowych i wiece oświatowe, — odczytów i pogadanek wygłosiło w ostatnich 10 latach blizko 50 tysięcy, a obchodów i wieców narodowych urządziło blizko 8 tysięcy! Wreszcie T. S. L. prowadzi przeszło 2500 czytelń, dla których zakupiło blizko 400 tysięcy książek, żeby ludność mogła z czytania mieć naukę i rozrywkę po pracy.

Na te szkoły, bursy, domy ludowe, czytelnie i wogóle na polską oświatę Towarzystwo Szkoły Ludowej w ciągu ostatnich lat 10 wydało **przeszło dwanaście milionów koron!**

Całą tę pracę nad oświatą narodową — w szkole i poza szkołą p owadzi Towarzystwo niezmordowanie od lat tylu, żeby dzieci polskie, młodzież polską i lud polski wykształcić i wychować na dobrych obywateli Ojczyzny, na dzielnych obrońców wiary naszej i praw naszych!

Wszyscy powinniśmy się składać, bodaj po groszu, żeby temu naszemu Towarzystwu Szkoły Ludowej nigdy nie brakowało pieniędzy na rozszerzanie i podnoszenie oświaty w narodzie. Kto daje na Towarzystwo Szkoły Ludowej, ten łoży na naszą polską oświatę, a przez oświatę na dobrobyt narodu. **Kto daje na Towarzystwo Szkoły Ludowej, ten pomaga w budowaniu wolnej Ojczyzny.** Bo tylko oświata da nam wolność!

Pamiętaj więc o tem, Bracie! i jak możesz i czem możesz, wspieraj T. S. L!

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków, ulica Floryańska L. 15.

Odpowiedź na oszczerstwa i kłamstwa „Przyjaciela Ludu!“

Łgarstwa o pośle Kędziorze.

Otrzymujemy następujące pismo: W Nrze 17. „Przyjaciela ludu“ zaszczycił mnie p. Stapiński dwoma „pochlebnemi wzmiankami“: najpierw przy omawianiu łapówek za koncesye szynkarskie, podnosząc zarzuty przeciw regulacyi Jasiołki i opóźnieniu wykonania drenowania, — a następnie w sprawozdaniu z wiecu w Gręboszowie z powodu wyrobienia zapomogi państwowej na budowę kościoła w Otfinowie.

Otóż co do łapówek za koncesye szynkarskie dziwnem jest submitowanie się p. Stapińskiego, skoro w Rzeszowie 13 grudnia 1913 wyraźnie oświadczył, że jest czarniejszy niż murzyn i brał na prawo i lewo, — a co do zarzutów przeciw regulacyi Jasiołki muszę oświadczyć, że p. Stapiński nie jest kompetentny do oceniania kwestyj hydrotechnicznych.

Że drenowanie gruntów opóźnia się z powodu powolnego postępowania władz politycznych, wykazałem to w mem przemówieniu w Sejmie, przytaczając drastyczne dowody z powiatu krośnieńskiego; — a jeżeli drenowanie i melioracye w tym powiecie przecież postępują, nie jest to zasługą p. Stapińskiego, który o podniesienie ekonomiczne powiatu wcale się nie troszczy, lecz biura melioracyjnego. Dowodem tego włączenie regulacyi Lubatówki do programu regulacyi rzek kanałowych oraz przeprowadzenie w Sejmie projektu ustawy o regulacyi Jasiołki, które to roboty są bardzo ważne dla powiatu krośnieńskiego, a do których zrealizowania p. Stapiński wcale ręki nie przyłożył.

Podobnie ma się rzecz z wyrobieniem przez p. Stapińskiego zapomogi 10.000 K. na kościół w Otfinowie, za co miał mu dziękować na wiecu w Gręboszowie naczelnik gminy Otfinowa p. Kasprzak. Otóż komitet parafialny w Otfinowie prosił Ministerstwo wyznań i oświaty o udzielenie pożyczki 20.000 K. Ponieważ zaś naczelnicy gmin, którzy mieli pożyczkę poręczyć, nie dawali dostatecznej gwarancyi, podanie miało być odmownie załatwione.

Na prośbę moją i posła Bojki przedłożyło Namiestnictwo wniosek na udzielenie zapomogi 10.000 K., zamiast pożyczki 20.000 K., następnie interweniowałem w ministerstwie wyznań i oświaty, oraz u ś. p. ministra skarbu Zaleskiego, a przychylną decyzyę pisemną przesłałem w czerwcu 1913, jeżeli się nie mylę, proboszczowi ks. Piotrowi Podolskiemu w Otfinowie. Również i w r. 1914 starałem się o wypłatę drugiej raty tej subwencyi, a o wyniku zawiadomiłem ks. proboszcza Podolskiego.

Przyjazd p. Kasprzaka i Musiała do Wiednia był całkiem niepotrzebny, gdyż sprawę wdrożyliśmy już przedtem wspólnie z posłem Bojką.

Czy i o ile starał się o tę zapomogę także p. Stapiński, jest mi nie wiadomem, — ale zawiadomienia na moje ręce przesyłano z Ministerstw.

Lwów, 26 kwietnia 1914. *Andrzej Kędzior.*

* * *

Na „kongresie“ Stapińskiego 5 kwietnia 1914 r. podniesiono zarzuty przeciw posłowi Kędziorowi, jakoby zaniedbywał swój zawód. Otóż przeczy temu poniżej zamieszczone pismo spółki wodnej w Zaleszanach (pow. Tarnobrzeg), która składa podziękowanie temu posłowi za doprowadzenie do skutku robót koło osuszania gruntów. Pismo to brzmi:

„Jaśnie Wielmożny Panie Radco Dworu!

Z chwilą rozpoczęcia robót melioracyjnych przy osuszeniu bagien w gminach Zaleszany, Gorzyce, Motycze szlacheckie, Motycze poduchowne, Wrzawy, Skowierzyn i Zbydniów, członkowie Spółki wodnej w Zaleszanach poczuwają się do miłego obowiązku złożyć Jaśnie Wielmożnemu Panu najgorętszą podziękę za trudy, podjęte przy doprowadzeniu tego dzieła do skutku.

Jesteśmy najświęciej przekonani, że tylko Jego staraniom zawdzięczać mamy rozpoczęcie robót melioracyjnych, dlatego z głębi serca zasyłamy „Bóg zapłać“ i życzymy „ad multos annos“.

Spółka wodna w Zaleszanach dnia 21 kwietnia 1914.

X. St. Malinowski, przewodniczący, *Karol Sabot*, *Roman Korga*, *W. Mączka*, *Eliasz Kanarek*.

Pismo opatrzone jest pieczęciami gmin Zaleszany. Skowierzyn i Wrzawy.

Kłamstwa za kłamstwem! „Kuryerek krakowski“, kupiony przez Jankla Stapińskiego za pamularskie pieniądze, bredzi w numerze z dnia 28 b. m. o rzekomej klęsce ludowców na wiecu, odbytym w Jaśle i między uczestnikami wiecu wymienia także prof. Dubiela. Otóż dowiadujemy się, że p. Dubiel na owym wiecu wcale nie był i w tym samym czasie na zjeździe okręgowym delegatów sokolich w Tarnowie referował o polskich organizacyach wojskowych.

Brody pod Kalwaryą, w kwietniu. W ostatnim numerze

organu dynastyi Stapińskich zamieszczono notatkę, przysłaną nibyto z Brodów, w której jakiś zżydziały ludowiec wypisuje na nas podłe oszczerstwa, twierdząc, że nas poseł Banaś kupił za marne pieniądze, że napadamy w „Piaście" na Styłę i Putka i na starych ludowców w naszej gminie. Trzeba być tak wyzutym z wszelkiej uczciwości, jak ten pejsaty oszczerca, żeby nam podobne rzeczy zarzucać. Możeby nam ten gryzipiórek pokazał, gdzie to w „Piaście" były napaści na starych ludowców? Wiedz, gryzipiórku z „Przyjaciela", że jesteś podłym tchórzem, boś się pod oszczerstwem nie podpisał, tylkoś przykucnął i strzelasz z za płota. Właściwie nie warto ci nawet odpowiadać, bo jeżeli nie masz odwagi podpisać się, to nie jesteś godnym odpowiedzi. Siedziałbyś raczej cicho i smakował kubany, a widać masz na nie dobry apetyt, bo jaki mistrz, taki uczeń. Bierz więc „z prawa i z lewa", „tarzaj się w świństwach" wedle przykazania Stapińskiego, ale od nas ci wara! Jak jadasz flaki, to myślisz, że każdy jest taki. Tyś się z pewnością dał kupić, skoro popierasz brudy, bo my, gdybyśmy byli do nabycia za pieniądze, tobyś z pewnością na nas nie pisał paszkwilów. Mylisz się jednak; my brudów popierać nie będziemy, choćbyś niewiedzieć jakie paszkwile na nas wypisywał. Pod komendę Janklów, Breiterów i Diamandów nie pójdziemy, bo, mając czyste sumienie i czyste ręce, staniemy zawsze przeciw każdemu, gdy się przekonamy, że nie idzie drogą uczciwą.

Moskwa, Ziemla.

Odpowiedź ks. Zacharze z Jurkowa. W numerze 16-tym tarnowskiego „Ludu katolickiego", znanego już szeroko z zapalczywej, nie przebierającej w środkach walki przeciw „Piastowcom", uczynił mi ks. Jan Zachara, wikary z Jurkowa pod Żabnem, nader ciężki zarzut, jakobym rzucił „oszczerstwo" na ks. Pilcha z Olesna, dziekana dąbrowskiego, oświadczając w towarzystwie kilku osób, że tenże stara się o poparcie żydów przy nadchodzących wyborach. Zdumiony tą niesprawiedliwą napaścią na mnie ze strony ks. Zachary, przesłałem redakcyi „Ludu" wyjaśnienie, w którem przedstawiłem prawdziwy stan rzeczy, jednakowoż redakcya „Ludu" — wedle swego zwyczaju — wyjaśnienia owego nie pomieściła, dając mi tem znowu jeden dowód więcej, że jej nie o prawdę chodzi, lecz o zohydzanie przeciwników politycznych chociażby z podeptaniem wszelkich zasad moralności publicznej i zwyczajów, praktykowanych przez kulturalnych dziennikarzy.

Dlatego też nie dla przekonania redakcyi „Ludu", lecz dla wiadomości ludzi dobrej woli stwierdzam na tem miejscu, że ani nie miałem zamiaru, ani nie rzuciłem oszczerstwa na ks Pilcha, to zaś, co o Nim do ks. Zachary i kilku innych osób kiedyś w prywatnej pogawędce powiedziałem, powtórzyłem za p. Eibenschuetzem z Tarnowa, który mi owych informacyi (nie wchodzę w to, czy prawdziwych czy też zmyślonych) co do ks. Pilcha udzielił.

Gdyśmy do p. E. celem sprawdzenia owych informacyi udali się we czterech (w liczbie tej był i ks. Zachara), tenże częściowo je potwierdził, częściowo zmienił. Mianowicie oświadczył, że ks. P. zwracał się doń, ale jak się później, już po rozmowie ze mną, przekonał, w innej, a nie wyborczej sprawie. Uderzony tą niewyraźną i nie stanowczą odpowiedzią, zapytałem się: „Czy jednak na podstawie twego pierwotnego zeznania ja miałem prawo powiedzieć o ks. P. to, co wobec ks. Zachary powiedziałem?", a na to p. E. odpowiedział twierdząco, ale znowu z dodaniem zastrzeżenia, że — jak się przekonał — o inną sprawę chodziło.

Uspokojony tą odpowiedzią wyszedłem z biura pana E. wraz z p. W. wcale nie „blady, jak płótno i zawstydzony", bo wstydzić się nie miałem czego, przeciwnie pozwolę sobie być zdania, że ks. Zachara winien się wstydzić, iż, będąc świadkiem naszej rozmowy z p. E., która w zupełności moje odezwanie się o ks. P. tłómaczyła, śmie zarzucać mi oszczerstwo.

Oszczerstwem nie wojuje ani „Piast", ani ja, ale ci, z którymi walczymy, co na życzenie każdej chwili udowodnić potrafimy.

Gabryel Dubiel.

Z wieców i zgromadzeń.

Grabno (pow. Brzesko). Dnia 26 kwietnia w niedzielę odbyło się w Grabnie zgromadzenie publiczne w domu Stanisława Smolenia, n którem poseł Witos złożył sprawozdanie. W zgromadzeniu wzięło udzia około 300 włościan; dom dość obszerny nie mógł pomieścić zg omadzonych, ale przy sprzyjającej pogodzie otworzono drzwi i okna, a sień i podwórze napełniły się słuchającymi. W zgromadzeniu brali udział światlejsi gospodarze z gmin sąsiednich, a mianowicie z Rudki, Więckowic, Milówki i Jaworska. Wzięło także udział nauczycielstwo okoliczne.

Obrady zagaił kierownik tutejszej szkoły p. Józef Gołąbek. Przewodniczącym wybrano Józefa Smolenia z Grabna, zastęp. Jana Tenderę starszego z Rudki, a sekretarzem Andrzeja Nowaka z Grabna. Przewodniczący udzielił głosu p. posłowi Witosowi, który w dłuższem przemówieniu streścił bardzo dokładnie prace sejmowe, a względnie prace klubu sejmowego P. S. L. z pod znaku „Piasta". Zgromadzeni słuchali mowy p. posła z wielką uwagą, jak się rzadko trafia. Nastrój zgromadzenia był wprost imponujący. Po sprawozdaniu p. Witosa zabierali głos p. J. Gołąbek, kierownik szkoły z Grabna, p. Węglarski, kierownik z Jaworska, Jan Tendera starszy z Rudki, P. Biestek, nauczyciel z Wojnicza i Gałecki, gosp. z Jaworska. W końcu zabrał głos Jan Tendera młodszy z Rudki, podziękował w imieniu wszystkich zebranych p. posłowi za jego starania dla dobra ludu i życzył mu „Szczęść Boże" w dalszej pracy i postawił wniosek, aby p. posłowi Witosowi udzielić pełne votum zaufania, za czem zgromadzeni wśród burzliwych oklasków się oświadczyli.

Na wniosek p. Gołąbka, kierownika szkoły, zgromadzenie powzięło następujące rezolucye:

1) Domagamy się w ślad za uchwałą sejmową zniesienia dwutypowości seminaryów nauczycielskich, zmiany dwuklasowych szkół ludowych na czteroklasowe i zaprowadzenia w nich nadobowiązkowej nauki języka niemieckiego bez dopłaty. 2) Domagamy się, aby rząd na budowę i utrzymanie szkół dokładał się 50%, a natomiast protestujemy przeciw zamierzonej jakiejkolwiek opłacie szkolnej. 3) Domagamy się rozpoczęcia robót publicznych, aby najuboższa ludność mogła zarobić na niezbędne utrzymanie. A mianowicie domagamy się rozpoczęcia budowy dróg i gościńców. 4) Domagamy się połączenia obszarów dworskich z gminami bez wszelkich zastrzeżeń. Rezolucye te przyjęto jednomyślnie, poczem przewodniczący rozwiązał zgromadzenie.

Andrzej Nowak, sekret. zgrom.

Łapanów (pow. Bochnia). Dnia 26 kwietnia odbył się tutaj po sumie wiec publiczny całej parafii łapanowskiej (liczącej 11 wsi). Przewodniczył radca pow. p. Ignacy Kucharczyk, (którego ni stąd ni zowąd wybrali do Rady p. Stapińskiego), zastępował burmistrz Łapanowa p. Siekierski, sekretarzował p. Jan Kucharczyk z Kobylca. Poseł **Ruebenbauer** omówił działalność klubu parlamentarnego P. S. L. i szeroko sprawę ostatniego przełomu w P. S. L. W dyskusyi, która chwilami przybierała nader ostre formy, nad sprawami ogólnej i lokalnej natury, przemawiało szereg wybitnych chłopów-ludowców, jak pp. Kucharczyk, Siekierski, Grabowski, Ziółkowski, Glowacki, Młyński i w. i., którzy zwracali uwagę na potrzebę solidarności chłopskiej.

W końcu, po trzygodzinnem prawie, nader gorącem obradowaniu, przyjęto jednomyślnie przez aklamacyę zgłoszone przez niżej podpisanego rezolucye (przy zarządzonej kontrpróbie nikt ręki nie podniósł) następującej treści:

„Zebrani na wiecu chłopi-ludowcy parafii łapanowskiej uchwalają co następuje: Uznając potrzebę jednolitej chłopskiej organizacyi politycznej, stoimy przy odrodzonem P. S. L., ubolewając nad rozłamem w P. S. L., spowodowanem zdradzieckiem postępowaniem wodza, wyrażają jednak przekonanie, że wobec zakusów wstecznictwa klerykalno-stańczykowskiego wszyscy chłopi-ludowcy staną w zgodzie i jedności do koniecznej obrony

swoich praw; wszystkich uczciwych posłów P. S. L. wzywamy, by w tym kierunku czynili usilne starania.

„Zebrani piętnują przed całym światem fakt zasuspendowania ks. Franciszka Kaczmarczyka, wikarego w Bolesławiu w dąbrowskiem za to, że nie chciał stanąć do reakcyjnej, a aprobowanej przez episkopat tarnowski, walki przeciw braciom swoim chłopom, zorganizowanym w P. S. L. Chłopi-ludowcy parafii łapanowskiej ks. Kaczmarczykowi wyrażają za to stanowisko cześć. Składając skromny datek (zebrano na razie 32.64 kor.) na pozbawionego środków do życia, wzywamy wszystkich chłopów-ludowców z całego kraju do żywej akcyi w tym kierunku. Kto z ludem, Bóg z nim, bo „głos ludu, głos Boga".

Dalej na wniosek p. Siekierskiego uchwalono posłowi Ruebenbauerowi wśród gromkich oklasków podziękowanie za pracę i pełne votum zaufania, również przez aklamacyę.

Wobec rozbębnienia po wszystkich piśmidłach klerykalno-wszechpolskich, iż parafia łapanowska, uważana za zwarte centrum ludowców w bocheńskiem, została na wiecu „uczciwego" posła Pilcha (który mówiąc nawiasem — chciał się przy wyborach sprzedać posłowi Ruebenbauerowi za... 2.000 kor.) zupełnie przez niego podbitą, stwierdzam niniejszem, że jest to najbezczelniejszem kłamstwem, obliczonem li tylko na naiwność czytelników.

Antoni Grabowski, Członek Wydziału P. S. L.

Jasło. W niedzielę dnia 26 b. m. zwołał tymczasowy komitet organizacyjny P. S. L. zgromadzenie delegatów gminnych z powiatu dla wybrania komitetu powiatowego. Pos. Madej, który niedawno w Opaciu przekonał się, że niema w powiecie żadnego znaczenia, że ludowcy nim gardzą, postanowił wraz z pos. Bosakiem — dobrana zaiste para! — zemścić się i rozbić zgromadzenie. Jak oświadczył Jakób Fusiński z Ujazdu wobec Michała Koniecznego, *Madej obiecywał wszystkim tym, którzy pójdą wiec rozbijać, po 10 koron, a gdyby przyszło do rozlewu krwi, to po 20 koron, jakoteż zapłacenie za kryminał, gdyby kto został skazany.* Zebrał więc w ten sposób ze 20 parobczaków, takich głupich, jak sam, a z tego pos. Madej słynie, poczem zamówił sobie na pomoc miejscowych socyalistów i żydów.

Wiec P. S. L. miał się odbyć w strażnicy. Na godzinę przed zapowiedzianym terminem Madej z tą swoją halastrą wpadł do sali i tam cała banda zaczęła „wiecować" krzykami i hałasami.

Wobec tego zebranie organizacyjne ludowców przeniosło się do sali rady miejskiej, policya miejska opróżniła strażnicę z garstki wiecowników, którzy z pp. posłami Bosakiem i Madejem na czele udali się do szynku.

Tymczasem sala rady miejskiej zapełniła się szczelnie delegatami gmin pow. jasielskiego. Przybyli włościanie z 34 gmin pow. jasielskiego i z 8 gmin pow. krośnieńskiego w łącznej liczbie przeszło 200.

Zgromadzenie zagaił p. Drewniak, poczem wybrano prezydyum zgromadzenia: włościan Drewniaka (przew.), Kusiaka z Moderówki (pow. Krosno) zast. przew. i Madejczyka z Wróblowej sekr. Referat o sytuacyi wygłosił p. Dąbski — poczem przemawiali włościanie: Malinowski, Soboń, Madejczyk, Drewniak, Kornaga, Karasiński, prof. Pyrek i inni.

Na wniosek p. Sobonia uchwalono jednogłośnie wśród entuzyazmu zaufanie posłom ludowym, a pogardę Stapińskiemu za jego politykę. Posłom Madejowi i Bosakowi wyrażono jednogłośnie wotum nieufności za trzymanie się Stapińskiego.

Następnie wybrano pow. komitet P. S. L. złożony z 35 członków. Na czele komitetu stoją pp.: Drewniak jako przew., Madejczyk zast. przew., Kania sekr.

Tak wyglądał w rzeczywistości wiec, o którym pisma, oddane łapownikowi Stapińskiemu, popisały niestworzone rzeczy.

Kania.

Z tarnobrzeskiego. Ruch organizacyjny P. S. L. w tarnobrzeskim postępuje szybko naprzód, dzięki kształcącej się młodzieży, a zwłaszcza p. Dąbałowi, Sławkowi, Grochowiakowi, którzy w czasie świąt pozawiązywali szereg komitetów gminnych. W niedzielę dnia 26 z. m. odbyło się wielkie zgromadzenie powiatowe, na którem referował p. Gagatek z Krakowa. Odnowiono komitet powiatowy i postanowiono w najbliższym czasie przeprowadzić jak najsprężystszą organizacyę, któraby przedewszystkiem kierowała zbliżającemi się wyborami do Sejmu wprowadziła jako posła chłopa i nie pozwoliła na takie frymarczenie mandatami, jakie praktykował Stapiński, sprzedając mandaty chłopskie hrabiom. Szczegółowy przebieg zgromadzeń w Sobowie, Sokolnikach i innych gminach podamy w przyszłym tygodniu.

Mielec. P. Krempa zaczyna wichrzyć na dobre. We czwartek dnia 23 b. m. zwołał on do sali Towarzystwa Zaliczkowego w Mielcu zgromadzenie, aby na niem wysławiać politykę łapownictwa i korupcyi. Na zebranie przybył też przyjaciel polityczny i opiekun Stapińskiego, żydowsko-socyalistyczny poseł Breiter, co wśród żydów wywołało senzacyę. Więc też zleciało się do sali żydków moc, trochę pijanych zwolenników Krempy, którzy przy żydach czuli się doskonale, bo im się widać zdawało, że są jeszcze w karczmie; po drugiej stronie zebrali się trzeźwi włościanie, rzemieślnicy kilku mieszczan i garść inteligencyi. P. Krempa zagaił obrady, ale sławienie przezeń korupcyi i łapownictwa tak oburzyło uczciwie myślących, że postanowili odrazu przerwać ten wiec i nie dopuścić żadnych Breiterów do głosu. Więc też odrazu po zagajeniu zanucono: „Bartoszu, Bartoszu!", a gdy pieśń skończono, rozległy się okrzyki: „Precz z Krempą! Precz z Breiterem!" Hałas na sali trwał dłuższy czas, aż wreszcie komisarz zgromadzenie rozwiązał. Wtedy zwolennicy łapownictwa poszli do karczmy p. Hellera. Uczciwi, uświadomieni ludowcy i mieszczanie poszli za nimi i nie dali im odbyć zgromadzenia, trzymając się tejsamej taktyki, jaką stosują socyaliści, którzy nie pozwalają mówić tym, co inaczej myślą, niż oni.

Dopiero koło 4 popołudniu zdołali pp. Breiter i Krempa urządzić zebranie poufne u Hellera. Przy drzwiach stanął Heller i wołał: „Kto wejdzie bez zaproszenia, temu łeb rozbiję!" Na to się nie chciał nikt narażać i pp. Breiter i Krempa wiecowali potem w swoim gronie. Na tem poufnem zebraniu mówiono dużo o ucieműężeniu żydów.

Widzicie, bracia chłopi, z kim to teraz chadza p. Krempa i czem się zajmuje: żydowskimi krzywdami! Może się niedługo da obrzezać, to go żydzi jeszcze bardziej będą popierać. P. Breiterowi może się teraz odechce robić agitacyę po wsiach! *St. K.*

Borzęta (pow. Myślenice). Dnia 23 kwietnia popołudniu wybuchł w naszej gminie pożar, który zniszczył dwa domy gospodarskie i stodołę. Dom i stodoła Jana Wierciaka zgorzały do szczętu. Spaliła się żywność dla ludzi i pasza dla bydła, a nawet 70 koron gotówki. Z drugiego domu, zbudowanego przed czterema laty, własności Jana Kasperczyka, zdołano zaledwie uratować zręby, ale i to poprzepalane. Że pożar nie przybrał większych rozmiarów, to zawdzięczyć należy szybkiej akcyi ratunkowej sąsiadów, którzy uratowali tuż obok spalonego domu Kasperczyka stojącą stodołę i w ten sposób pożar umiejscowili, a następnie strażom pożarnym z oddalonych sąsiednich gmin Brzączowic, Drogini, Trzemeśni i Osieczan, które przy pomocy sikawek zdołały pożar stłumić.

Za trudy i mozoły wspomnianych straży pożarnych i wszystkich, którzy się do ugaszenia ognia przyczynili, składa naczelnik gminy, Piotr Kasperczyk, najserdeczniejsze podziękowanie staropolskiem: Bóg zapłać wszystkim razem!

Spalone zabudowania nie były ubezpieczone. Pogorzelcy upraszają współbraci o łaskawe wsparcie.

Piotr Kasperczyk.

Niedoszła samobójczyni. W gminie Ostrów, pow. Ropczyce, Wiktorya Maciorkowa usiłowała sobie poderżnąć gardło zwykłym kozikiem. Z braku sił zadała sobie tylko ranę; potem rzuciła się do rzeki, lecz krewni ją spostrzegli i uratowali. Przyczyną rozpaczliwego kroku była choroba, brak środków do życia i kłopoty z gminą. Ot dola! *W. B.*

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko — Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. W DRUKARNI E. i Dr. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE